Nr 192. Kraków, Sobota 25 Kwietnia 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z tronu metropolity.

Stosunki ruskie przybrały taki charakter, że aż najwyższy dostojnik kościoła ruskiego w kraju widział się zmuszonym z wysokości tronu metropolity rzucić opinię swoją o bieżących wypadkach politycznych. Bo gdyby w tym kierunku nie zachodziła istotna potrzeba, gdyby do tego nie zmuszała konieczność, ks. metropolita Szeptycki nie byłby wczoraj w katedrze św. Jura dawał wiernym, swej pieczy poruczonym, nauki moralnej, że zbrodnia jest zbrodnią i że fałszywe poglądy polityczne tego piętna odjąć jej nie są w stanie. Widocznie aż z tego miejsca potrzeba było społeczeństwu ruskiemu pouczenia, że zbrodniczy zamach na namiestnika hr. Potockiego jest potępienia godny zarówno ze stanowiska etyki chrześcijańskiej, jak ze stanowiska politycznych interesów ludu ruskiego. Wielką zaiste musiała być deprawacya opinii publicznej wśród Rusinów, jeżeli aż metropolita, w uroczystym dniu wielkopiątkowym, prostować musiał kardynalne pojęcia zbrodni.

To wystąpienie ks. metropolity Szeptyckiego spotkać się powinno z uznaniem i wdzięcznością tych przedewszystkiem sfer ruskich, które nie hołdują obecnej terorystycznej polityce Ukraińców. My z naszej strony możemy tylko wyrazić ubolewanie, że ks. metropolita wcześniej nie znalazł się w położeniu powstrzymania tego prądu polityki ukraińskiej, a względnie skierowania go w innym, właściwszym kierunku, zanim on doprowadził do tak okropnego zwyrodnienia pojęć etycznych, jakie objawiło się w zbrodni Siczyńskiego. Ta zbrodnia, niestety, ma swoją genezę, ona wyrosła na pewnem podłożu zgubnych pojęć i praktyk, które nie były tajemnicą dla nikogo, kto bez uprzedzeń, z tego właśnie stanowiska obserwacyjnego, jakie obecnie zajął ks. metropolita, patrzeć chciał na wzbierającą lawinę teroryzmu ukraińskiej partyi. Niestety, dopóki czas był jeszcze, nie powstrzymano staczającej się na kraj lawiny.

Jeżeli zaś ks. metropolita wyraził wczoraj obawę, że opinia „przeciwnej nam“ — t. j. Rusinom — prasy, zwalając odpowiedzialność za zbrodnię jednostki **na cały naród**, stać się „**może**“ dla Rusinów „pokusą“ do bronienia zbrodni i solidaryzowania się z nią, — to obawy te nie mogą pozostać bez odpowiedzi ze strony polskiej. Czy one przedewszystkiem nie przychodzą nieco za późno? A jeżeli nie są spóźnione, czemu chętnie uwierzymy, jeżeli fakta nas o tem przekonają, to przyzna ks. metropolita, że insynuacyj ze strony polskiej tutaj nie było. Przeciwnie; czekaliśmy na pierwsze słowo ze strony ruskiej. Niestety, oprócz odłamu staroruskiego, te właśnie frakcye, które najsilniej na opinię ruską mogły oddziałać, nietylko nie zdobyły się na kategoryczne potępienie zbrodni, lecz starały się ją wytłomaczyć winą Polaków, względnie polityką zamordowanego namiestnika. Te sfery ruskiej opinii publicznej świadomie dokładały wszelkich starań, aby cały naród ruski zsolidaryzować ze zbrodniczym zamachem.

Więc jeżeli w dalszej konsekwencyi po stronie polskiej powstrzymuje się chęć zemsty i odwetu; jeżeli polska opinia publiczna nie szuka u rządu represyj, pomimo że przywódcy polityki ruskiej poza krajem, u wrogich nam żywiołów, punkt oparcia dla siebie i dla uroszczeń swoich znaleść pragną, — to już za to wszystko, co stać się może, nie na nas i nie na czynniki, wytwarzające polską opinię publiczną, spadnie za to odpowiedzialność.

Z walki o język czeski.

Z powodu zaostrzenia się sporu językowego w Czechach, przypominają czasopisma i liczne broszury czeskie genezę i historyę walk o prawa języka czeskiego w krajach korony św. Wacława. Nie od rzeczy będzie zestawić główne przynajmniej momenta tej historyi, ciągnącej się przez cały czas parlamentaryzmu austryackiego.

Rok 1620 — to punkt wyjścia w dziejach walk narodowych czeskich. Po klęsce pod Białą Górą Niemcy opanowali Czechy niepodzielnie, niemczyzna zawładnęła każdem słowem urzędowem, pomimo, że ustawodawstwo stare i jego postanowienia cofnięte nie zostały, jak nie zostały zniesione prawa korony czeskiej. To też charakter języka czeskiego, jako równouprawnionego z językiem niemieckim istnieje nieprzerwanie w teoryi, chociaż urzędnicy długie lata urzędują po niemiecku, a tylko dla porozumienia się z chłopem czeskim mówią po czesku. — Nieprawna praktyka ciągnie się tak długo, dopóki na to pozwala słabość narodowa czeska.

Ale w roku 1848 naród czeski poczuł swoją siłę i prawa ojczystej swej mowy przypomniał tak rodakom swoim, jak i Niemcom, radykalny podówczas polityk Fr. Wład. **Rieger**. Stało się to najpierw w parlamencie wiedeńskim. Posłowie Istryi Dalmacyi, nie rozumiejący po niemiecku, zażądali, aby im przedkładano wnioski i treść obrad w tłomaczeniu na ich język ojczysty. Sprzeciwił się temu żądaniu poseł Borrose. — Oświadczył on, że język niemiecki, to państwowa toga, której się nie zmienia na kubrak codzienny, jakim są języki innych ludów Austryi. Wtedy Rieger wygłosił płomienny protest, w którym oświadczył, że Słowianie tutaj prawa ojczystego języka jeno odłożyli, ale się ich nie zrzekli i po niemiecku obradują tylko dla szybszego spraw załatwiania. Skutek był taki, że od wystąpienia Riegera każdy wniosek ogłaszano w parlamencie także po czesku, **po polsku**, rusku, włosku i po rumuńsku.

W granicach królestwa czeskiego oba języki, czeski i niemiecki, były w zasadzie równouprawnione. Dotychczasową niezgodę między teoryą a praktyką pragnęli politycy czescy usunąć w drodze ustawodawczej. **Palacky** domagał się uznania ustawowego równouprawnienia obu języków krajowych, radykalniejszy **Rieger** stanął na gruncie historycznym i żądał pierwszeństwa dla języka czeskiego, a więc praw zupełnych, niemczyźnie wyznaczając stanowisko drugorzędne. Cesarz podpisał 8 kwietnia 1848 list gabinetowy, w którym powiedziano:

„Językowi **czeskiemu** przyznajemy we wszystkich gałęziach rządu państwowego **równe prawa** z językiem niemieckim. Pozwalamy urządzić odpowiednie najwyższe urzędy dla królestwa czeskiego w Pradze z rozszerzonym zakresem działania. — Żądanie, aby Czechy, Morawy i Śląsk złączono pod najwyższą władzę w Pradze i z Sejmem wspólnym (czego się memoryał marcowy domagał), będzie przedmiotem rokowań w Sejmie naszych państw, skoro wymienione ziemie przyślą swych przedstawicieli. Odtąd w Czechach wszystkie urzędy publiczne i sądy wszystkie mają być obsadzane osobistościami **wyłącznie takiemi, które władają obu językami krajowemi**“.

Najbliższe wypadki polityczne nie dały Czechom tyle sił nowych, aby mogli skorzystać praktycznie z praw im przyznanych. I szło po staremu. Dopiero w r. 1861 zdołał Rieger w Sejmie wywalczyć uchwałę, że protokoły sejmowe, dotąd wyłącznie niemieckie, zaczęto prowadzić w obu językach. I dopiero ustawy zasadnicze państwowe z r. 1867 gwarantują prawną równość obu języków w królestwie czeskiem. A kiedy jeszcze później pojawiały się czeskie memoryały, petycye i skargi na upośledzenie języka czeskiego, rząd uznał już drogę rozporządzenia za wystarczającą i dnia 19 kwietnia 1880 r. pojawiło się rozporządzenie **Stremayerowskie**, które zapewnia w sądzie odpowiedź i wyrok w tym języku, w którym skarga była wniesioną. Co zapewnił Czechom rząd centralny, to zagwarantował im także rząd krajowy. Tak w r. 1890 wprowadzono do obrad plenarnych sejmowych oba języki jako urzędowe, a w r. 1891 zastrzeżono, że marszałek, jego zastępca i przedstawiciel rządu muszą znać oba języki krajowe.

Sprawa chebska i całe zamieszanie dzisiejsze wyniknęło jedynie z szowinizmu sędziów niemieckich. Wykazano ze strony czeskiej, iż księgi gruntowe w sądzie chebskim mają znaczną część tekstu czeskiego. Pokazało się dalej, że od r. 1781 aż do lat ostatnich, w Chebie sprawy czeskie rozstrzygano w języku czeskim. Kiedy nawet w niezbyt odległej przeszłości pewien oskarżony Czech w Chebie żądał, aby dla jego sprawy wyznaczono sąd inny, życzeniu jego zadość nie uczyniono i przeprowadzono z nim rozprawę po czesku. Więc nawet w praktyce Niemcy na tradycyę jakąś powołać się nie mogą. Iskrę zatargu rzucił urzędnik sądowy. Nie odważyłby się na to ani urzędnik polityczny, ani gminny, bo żaden z nich nie mógłby się zasłonić niezawisłością, jakiej w Chebie za płaszczyk użył sędzia.

Dalsze dzieje zatargu językowego w Czechach rozgrywają się w naszych czasach.

Jeszcze w 1848 r. Czesi marzyli o rozdzieleniu kraju na część niemiecką i czeską, spodziewając się, że w ten sposób najłatwiej określą terytoryalnie prawa swojego języka. Opór jednak stawili Niemcy. Po rozporządzeniu Stremayerowskiem wyszedł znowu z obozu niemieckiego wniosek, żądający podziału Czech pod względem językowym, bo na tej drodze chcieli Niemcy posunąć swoje zagony w głąb Czech. Ale wtedy znowu Czesi sprzeciwili się żądaniom niemieckim. Dlaczego? Gdyby Niemcy oddzielili się od Czechów granicą administracyjną i językową, zginęłyby przedewszystkiem wśród nich mniejszości czeskie, a Niemcy staliby się w Czechach forpocztą pruską.

Problem językowy w Czechach przechodził przez liczne fazy. Nowe a uprawnione nadzieje rozwiązania kwestyi językowej obudziły wśród Czechów rozporządzenia językowe Badeniego, które jednak w życie **nie** weszły. Czesi wdzięczną dla ich twórcy zachowują pamięć. Odtąd każdy gabinet wysila się nad zredagowaniem projektów ustawodawczych, mających uregulować użycie języka urzędowego w Czechach. Usiłowania te rozbijają się o wygórowane pretensye Niemców. Przed problemem tym stanął także obecny gabinet br Becka. Stosunki zaostrzyły się w Czechach tak, że dalsze ich prowizoryum w zakresie języka urzędowego staje się niemożliwem.

Rozłam wśród Niemców wolnomyślnych.

Humorystyka daje często najtrafniejszą ocenę sytuacyi politycznej za pomocą słowa i ołówka. Taką trafną charakterystykę stanowiska, zajętego przez tak zwane wolnomyślne Zjednoczenie w parlamencie niemieckim, w którym blok rządowy składa się z konserwatystów, narodowych liberałów i wolnomyślnych, podał w ostatnim numerze humorystyczny tygodnik berliński „Ulk“. Umieszczona tam ilustracya przedstawia za kratą klatki lwa z napisem: „konserwatywni“, niedźwiedzia z napisem: „narodowo-liberalni“, tudzież jagnię z napisem: „wolnomyślni“. Bülow, jako pogromca, stoi przy klatce i woła: „Największy cud tresury! Widzicie tutaj lwa, niedźwiedzia i młode, delikatne jagnię, żyjące w zgodzie mimo tak różnych usposobień. **Tylko jagnię trzeba często zmieniać**“.

Oto rola wolnomyślnego Zjednoczenia w parlamencie niemieckim, w bloku rządowym, a raczej ks. Bülowa, a wreszcie w ogólnej polityce wewnętrznej Niemiec. Uwiedzione obietnicami ks. Bülowa, oczywiście niespełnionemi, trzy liberalne frakcye niemieckie utworzyły zjednoczenie wolnomyślne i wstąpiły do bloku większości rządowej obok konserwatystów i narodowych liberałów. Nienaturalny ten sojusz przyniósł korzyści kanclerzowi ks. Bülowowi, konserwatystom, a także narodowym liberałom, zjednoczenie wolnomyślne natomiast zdemoralizował i zdyskredytował wobec wyborców. Wyszło to zwłaszcza na jaw podczas rozpraw w parlamencie niemieckim nad osławionym paragrafem 7 ustawy o stowarzyszeniach, gdy wśród zjednoczenia wolnomyślnego zaznaczać się zaczęły zasadnicze różnice zdań i poglądów. Różnice owe zaostrzały się skutkiem licznych odezw ze strony wyborców, ażeby posłowie wolnomyślni głosowali przeciwko § 7, a wreszcie po gwałtownych polemikach publicystycznych doprowadziły do rozłamu, ujawnionego na walnym zjeździe wolnomyślnego Zjednoczenia, który się odbył we Frankfurcie nad Menem w dniach 21, 22 i 23 b. m.

Już podczas poufnych obrad, poprzedzających zjazd, rozłam okazał się nieuniknionym i zarząd stronnictwa umieścił o tem urzędowe doniesienie w „Berliner Tageblatt“. Już wtedy wystąpili z partyi dwaj wybitni przywódcy: profesor Lujo **Brentano** z Monachium i dr **Nathan** radca miasta Berlina. Reszta dokonała się podczas walnego zjazdu, na który przybyło 300 delegatów. Starły się dwa prądy: **rządowy**, reprezentujący politykę blokową, tudzież zasadniczo demokratyczny i **antirządowy**. Obrady zjazdu wykazały po stronie przedstawicieli kierunku rządowego ogromne zamieszanie pojęć, tak dalece, że nawet obrońcy rządu występowali przeciwko niemu.

Pierwszy mowca poseł **Schader** scharakteryzował politykę ks. Bülowa tak w parlamencie niemieckim, jakoteż i w Sejmie pruskim, a mówiąc o reformie ordynacyi wyborczej w Prusach nazwał oświadczenie ks. Bülowa w tej sprawie z 10 stycznia b. r. „**policzkiem dla liberalizmu**“. Przeszedłszy do ustawy o stowarzyszeniach, oświadczył mowca, że nie można czynić zarzutu tym, którzy głosowali przeciwko § 7 i doszedł wreszcie do wniosku, że „w każdym razie za wszelką cenę należy utrzymać jedność w stronnictwie“.

Po przemowie p. **Struvego** w obronie rządu i tych posłów, którzy głosowali za § 7, wywiązała się znamienna dyskusya i nastąpiło stawianie jeszcze znamienniejszych wniosków. I tak wniosek grupy z Hamm domagał się zerwania wszelkich stosunków z konserwatystami, **o ile paragraf językowy nie zostanie zniesiony**. Wniosek grupy drezdeńskiej był przeciwny udzieleniu wotum nieufności frakcyi parlamentarnej, zaznaczył jednak, że dalszych ustępstw robić nie można i przemawia za utrzymaniem jedności partyjnej. Trzeci wniosek delegata Färbera dotyczył **kwestyi polskiej** i żądał ze względu na niepewność, jaka się w zapatrywaniach na paragraf językowy wyłoniła, ułożenia **jasnego, liberalnego programu polityki na kresach wschodnich**. Oprócz tego żądał ten wniosek sformułowania programu polityki komunalnej. Wniosek pastora Korella, prof. Götza i prof. Liszta wypowiadał się za utrzymaniem związku frakcyj wolnomyślnych, wniosek kilku członków z Frakfurtu stwierdził, że w stronnictwie istnieją dwa prądy, blokowy i antyblokowy, i oświadczył, że krytyki z jednej i z drugiej strony nie należy ograniczać. Wreszcie wniesiono jeszcze dwie rezolucye, z których jedna wyraża zaufanie frakcyi parlamentarnej, a druga potępia działalność radykalnej grupy Bartha, Breitscheida i Gerlacha.

Wnioski te były po prosu stwierdzeniem **rozbicia się Zjednoczenia** frakcyj wolnomyślnych. Z druzgocącą krytyką blokowej polityki Zjednoczenia wystąpił przywódca opozycyi dr **Barth**, który oświadczył, że polityka ta grozi demoralizacyą liberalizmu. Oświadczenie ks. Bülowa w sprawie reformy wyborczej w Prusach nazwał Barth bezczelnością, a przechodząc do ustawy o stowarzyszeniach, powiedział: „Gdyby ks. Bülow nie był przekonany, że w wolnomyślnych nie ma wcale poważnych przeciwników, to **nie byłby nigdy § 7 w ustawie umieścił**. Bo większej insynuacyi wobec naszego kierunku nie można sobie wcale pomyśleć. Nie jestem doktrynerem, ale tu chodzi przecież o najważniejszą zasadę demokratycznego liberalizmu. Przez przyjęcie ustawy o stowarzyszeniach udzieliliśmy absolucyę rządowi pruskiemu, który **na każdym kroku gwałci zasadę równości obywatelskiej**“. Barth oświadczył, że w takich warunkach nie można myśleć o utrzymaniu jedności partyjnej. Imieniem frakcyi blokowej odpowiadali słabo **Pachnicke** i **Heckscher**, który pocieszał zgromadzonych, że § 7 w całej ostrości wejdzie w życie dopiero za 20 lat, a przez ten czas można go obalić. **Neumann-Hofer** ostro gromił rządowców, podobnie jak p. **Gothein**, a wreszcie **Gerlach**. **Braband** postawił wniosek **o wyrażenie ubolewania nad stanowiskiem związku stronnictw wolnomyślnych wobec § 7**. — Wniosek odrzucono 315 głosami przeciwko 98. **Wobec tego Barth, Gerlach i Breitenscheid imieniem około 20 delegatów oświadczyli, że występują ze zjednoczenia.**

Pomijamy dalsze obrady w sprawie robotniczej i równouprawnienia kobiet, a stwierdzamy tylko, że pośród niemieckich stronnictw wolnomyślnych nastąpił **rozłam**. Najdzielniejsze jednostki wystąpiły ze zjednoczenia. Jeżeli „Berliner Tageblatt“ nazywa to „secesyą“, faktu przez eufemizm nie zmieni.

Z pola przyszłych konfliktów.

Wojna rosyjsko-japońska i jej dotychczasowe skutki przekonały już europejską opinię publiczną, że sprawy Dalekiego Wschodu, mimo swej pozornej egzotyczności, mają bardzo realne znaczenie dla całego cywilizowanego świata, że zatem spraw tych nie wolno wypuszczać ze sfery codziennego zainteresowania i obserwacyi. W tej zaś chwili na azyatyckiem wybrzeżu oceanu Spokojnego dzieją się rzeczy, które więcej, niż jakiekolwiek inne, zasługują na uwagę, wytwarzają bowiem sytuacyę, która, podobnie jak współczesny stan rzeczy na Bliskim Wschodzie, jest największem ogniskiem najrozmaitszych „możliwości“ w rozwoju stosunków międzynarodowych.

Jądro sprawy stanowi tam **ekonomiczne współzawodnictwo trzech czynników Chin, Japonii i Ameryki**, które rozciąga się na cały basen oceanu Spokojnego i grozi poważnemi **zawikłaniami** i dlatego, ponieważ każde z tych trzech państw dąży do swoich celów z wielką energią i bezwzględnością. Najdalej w tem bezwzględnem współzawodnictwie posuwa się **Japonia**. Nie otrzymawszy kontrybucyi wojennej, a równocześnie wytężywszy wszystkie siły w kierunku rozwoju militarnego, Japonia tem energiczniej dąży do ekonomicznego podboju Chin, starając się w drodze handlowej odzyskać dla swego skarbu państwowego wszystkie te sumy, które wyszły z niego w czasie przygotowań do wojny i podczas wojny samej.

Korzystając ze swojej ogromnej przewagi militarnej nad Chinami, dąży Japonia zupełnie o-

Wystawy jubileuszowe w Wiedniu.

Wiedeń, 23 kwietnia.

I.

Sztuka polska.

W wielkim zbiorowym hołdzie, jaki ludy monarchii austro-węgierskiej niosą sędziwemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi w jubileuszowym roku 60-lecia jego panowania, nie najmniejszą cząstkę zajęła sztuka plastyczna, reprezentowana na otwartych równocześnie w Wiedniu trzech wielkich i kilku pomniejszych wystawach dzieł sztuki, związanych z programem uroczystości jubileuszowych.

Na imponujący ten popis złożyli się przedstawiciele wszystkich ludów Austryi, z zupełnem tym razem wyłączeniem artystów obcych. Stary „Künsterhaus“, obok niego zaś „Związek artystów“ (dawna „Secesya“, jako osobna grupa), wreszcie „Związek Hagena“, oto trzy główne środowiska, w których rozbiła swe namioty twórczość współczesna austryacka. Właściwie to zasadniczych różnic niema w rodzaju i sposobie artystycznego wypowiadania się twórców we wszystkich trzech wymienionych grupach. Cały dorobek rozmieszczony w gmachu „Secesyi“ i w lokalu „Hagenbundu“, na ogół nie przenoszący 250 dzieł sztuki, mógł był śmiało znaleść pomieszczenie we wspaniałych salach Künstlerhauzu, co nadałoby wystawie jubileuszowej poważniejszy charakter. Bo, prawdę powiedziawszy, w tem rozbiciu na trzy przybytki, skazujące Wiedeńczyków i gości, przybywających na uroczystości jubileuszowe, na żmudną wędrówkę z pałacu przy Lothringerstrasse na ulicę Zedlitza, a stamtąd do dziwacznego przybytku Secesyi nad Wiedenką po to, aby wszędzie zobaczyć plony współczesnej sztuki na jednym poziomie panującego kierunku zostające, trudno dopatrzeć się jakiejś przewodniej myśli i rozsądnego celu. Jest to ten sam objaw rozbieżności dążeń i małostkowej polityki, która cechuje wszędzie „irritabile genus artistarum“, stający na przeszkodzie wszelkiemu zjednoczeniu.

Polska sztuka, której przedstawiciele hołdują tej samej polityce separatystycznej, rozdzieliła swój plon również na trzy części i obdzieliła niemi wszystkie trzy wiedeńskie przybytki, po równej niemal części. W tem rozdrobnieniu, aczkolwiek reprezentowana przez 24 artystów polska sztuka, tonie w wielkim tłumie. O ileżby wspanialej przedstawić się mogła na tym imponującym turnieju, gdyby się zeszła pod jednym dachem Künstlerhauzu, gdzieby mogła zająć całkowicie jednę z sal i jako zbiorowa całość dać świadectwo współczesnej artystycznej kulturze polskiej!

Najpoważniej reprezentowaną jest sztuka polska w **Künstlerhauzie**. Tu spotykamy zawsze wiernych temu przybytkowi najpoważniejszych przedstawicieli portretu, który wogóle w salach tego pałacu reprezentowanym jest najliczniej. Szereg ich rozpoczyna Leopold **Horowitz**. Portret syna artysty, imponujący jak zawsze bajeczną techniką, przytem lekkością i elegancyą wykończenia, posiada jak wszystkie dzieła tego malarza głębię tonu i pierwszorzędne zalety światłocienia. Drugi z rzędu to Kazimierz **Pochwalski**, którego dwa portrety są poniekąd świetną próbą porównawczą do ocenienia techniki portretowej i przedziwnej umiejętności wydobycia blasków i efektów wspaniałego stroju polskiego. Ta ostatnia zaleta uderza pełnią w portrecie Tadeusza hr. Koziebrodzkiego, przedstawiającym się jako jedna z najcelniejszych prac artysty w dobie ostatniej. Technikę z pierwszego okresu jego sławy przypomina drugi portret p. Reinera, łączący fotograficzną prawie wierność rysów z wyrazem głębszego podkładu myśli. Tadeusz **Ajdukiewicz**, reprezentowany jest prześlicznym małym portretem kobiecym, wycieniowanym z taką precyzyą i mistrzowstwem, że współzawodniczyć może z najcelniejszemi tego rodzaju włoskiemi wzorami. Henryk **Rauchinger** wystawił 3 portrety, z których każdy ma wybitne piętno śmiałej, doskonale rozwiniętej i pewnej techniki portretowej. Pierwszorzędne jej zalety występują najznamienniej w główce dziewczęcia, malowanej z wielką finezyą i doskonale rzuconej na ciemne tło, oddające w pełni zalety rysunku. Tadeusza **Styki** „portret ojca“, brawurą pędzla i siłą charakterystyki rywalizuje zwycięsko z najlepszemi pracami portrecistów na wystawie. Sposobem malowania przypomina on starych mistrzów, ich wzorem kładąc nacisk na wyrazistość rysunkową. Nie ginie też bynajmniej wśród powodzi portretów, piękny obrazek **Augustynowicza**, podobizna córek artysty doskonała w swej niebieskiej plamie kolorystycznej, w układzie i zaletach technicznych.

Do kategoryi portretów należy także znany u nas portret córek Wojciecha **Kossaka**. Obraz kapitalny w pomyśle, przedstawiający dwie dzieweczki siedzące na wózeczku, zaprzężonym w kuca. Na tle zieleni ogrodu, konia i wózka, wyłaniające się dwie prześlicznie malowane główki dziewczęce dają świadctwo, że wytrawny majster pędzla i w portrecie daje rzeczy kapitalne. Za drugi obraz, przedstawiający rannego kawalerzystę, któremu młoda, wiejska dziewczyna wskazuje drogę, artysta zupełnie słusznie otrzymał „Złoty medal mniejszy“. Wszystkie trzy figury obrazu, żołnierz, dziewczyna i koń, występują prawie z ram obrazu, a jako kompozycya posiadają wszystkie cechy pędzla twórcy „Krwawej niedzieli w Petersburgu“.

Jeden tylko Roman **Bratkowski** reprezentuje w tem towarzystwie pejzaż — ale czyni to dostojnie. Jego obraz „Słońce Zimowe“ posiada wdzięk i charakter swojski a obok tego daje kompozycyjnie całość dobrze ujętą i zaokrągloną, co ze wszech miar korzystnie wyróżnia tego pejzażystę w licznym poczcie naszych pejzażystów ostatniej doby, bezkrytycznie z bałwochwalstwem zapatrzonych w mglistą nastrojowość ś. p. Stanisławskiego.

Rzeźbę reprezentuje Roman **Lewandowski** portretem pisarza wiedeńskiego Dörrmana oraz Luna **Drexlerówna** jedną z tych pełnych wdzięku rzeźb kolorowanych, które niedawno obudziły zasłużone zaiteresowanie w Krakowie, a i w Wiedniu wśród olbrzymiego plonu rzeźb pierwszorzędnej wartości, zwracająca uwagę niebanalnem modelowaniem i finezyą szczegółów.

Stowarzyszenie „**Sztuka**“, które rozbiło namioty w „Hagenbundzie“, gdzie niedawno doczekało się wyróżniającego uznania wziąwszy cały gmach w posiadanie, obecnie zadowala się skromnym bardzo udziałem. Po wielkim wysiłku ostatniej wystawy, jestto następstwem naturalnem i zrozumiałem. Powtarzać się nie wypadało a na zebranie nowego poważnego plonu nie stało czasu. To też w zestawieniu z sąsiadującą wystawą „Hagenbündierów“ i „Manesa“, „Sztuka“ traci na autorytecie nawet w tej korzystnej konjukturze, gdy obywa Związki wymienione prezentują się nad wyraz skromnie. Wiedeńska krytyka w ostatnim dorobku „Sztuki“ chce w nich widzieć pewne odbicie i naśladowanie sztuki paryzkiej w formie a polskość w treści. W tej uwadze jest niewątpliwie wiele trafności, pomimo, że specyalnie w plonie ostatnim jest tej maesteryi technicznej znacznie mniej niż w dziełach dawniej wystawionych. Przez to tem wydatniej występuje ubóstwo treści i pomysłów, które szczególniej w zestawieniu z różnorodnym bogatym w bujną treść kompozycyjną plonie „Künstlerhauzu“ i dawnej „Secesyi“ bardzo się uwidocznia.

Z dzieł w Krakowie nieoglądanych najbardziej interesującemi są tu trzy rzeźby prof. **Laszczki** niezmiernie interesujące w rysunku i oryginalne w sposobie modelowania. Jest w nich ogromna finezya i techniczna sprawność i jako studya są wprost znakomite. Nieznanym u nas jest też wielki karton **Mehoffera** zajmujący całą jednę ścianę sali, projekt witrażu dla kaplicy Radziwiłłów w katedrze Wawelskiej. Jako pomysł i kompozycya dzieło to wysuwa się na czoło wszystkich dotychczasowych prac naszego artysty, dając talentowi jego w tym zakresie niedoścignionemu świadectwo wielce zaszczytne. Jeden z krytyków wiedeńskich pisząc o tym witrażu dodaje: „Okno takie to

twarcie do zmonopolizowania całego zagranicznego handlu chińskiego, ze szkodą dla interesów handlowych całej Europy i Ameryki. Na tle tego dążenia japońskiego, którem Chińczycy z całą świadomością swych żywotnych interesów przeciwstawiają zasadę równouprawnienia handlowego wszystkich narodów, powstają między rządami tokijskim a pekińskim ciągłe różnice i starcia. Dotąd Chiny, militarnie słabsze i znajdujące się dopiero w pierwszym okresie europeizacyi, są zawsze stroną ustępującą. Połykają one jedno upokorzenie ze strony Japonii za drugiem, zachowując odpłatę dopiero na przyszłość, zresztą — jak znawcy twierdzą — nie bardzo daleką, kiedy armia chińska będzie już ostatecznie zorganizowana.

Japonia, wyzyskując tę przymusową cierpliwość Chin, nie przebiera w środkach, celem zdobycia dla siebie przywileju handlowego w całem państwie niebieskiem. Obok aktów czysto rządowych i politycznych, posługuje się ona w tym celu głównie agitacyą, prowadzoną przez emisaryuszów japońskich bardzo energicznie pod hasłem pokrewieństwa ras i ekskluzywności wobec białych, tudzież prasą. W portach traktatowych wychodzi mianowicie mnóstwo codziennych i peryodycznych pism, służących interesom tego państwa, które je subwencyonuje. Ponieważ zaś są one jako takie wyjęte z pod chińskiej ustawy i cenzury prasowej, przeto można sobie wyobrazić, z jaką bezwzględnością wyzyskują one swoją nieograniczoną swobodę.

Rekord w tym względzie biorą pisma japońskie. I tak wielki bojkot towarów amerykańskich w Chinach w roku 1905 był zorganizowany głównie dzięki systematycznej akcyi dziennika „Eastern Times“, wydawanego pod firmą japońskiej koncesyi w Szangaju i za japońskie naturalnie pieniądze. — Akcya tego dziennika była tak energiczna, że generalny konsul amerykański w Szangaju musiał interweniować w tej sprawie u generalnego konsula japońskiego, ale naturalnie bezskutecznie.

Z biegiem czasu Chińczycy zrozumieli jednakowoż, że bojkotując towary amerykańskie, działali wyłącznie na pożytek Japonii, a z własną swoją szkodą, bo sami tylko tracili, a Japonia bardzo bezwzględnie wyzyskiwała bojkot celem zmonopolizowania przez siebie ważnych gałęzi handlu nadmorskiego w Chinach.

To też bardzo rychło powstała silna opozycya przeciw tej polityce japońskiej, a w ostatnich czasach, kiedy rząd japoński zaczął występować wobec Chin brutalnie i bezwzględnie, jak było ze sprawą wymuszenia zniesienia konfiskaty japońskiego parowca „Tacu Maru“ — opozycya doszła do najostrzejszego bojkotu towarów japońskich w całych Chinach, zorganizowanego z taką precyzyą, na jaką tylko Chińczycy zdobyć się potrafią.

Wielcy grosiści chińscy w zapale patryotycznym palą własne magazyny towarów japońskich, na ulicach miast portowych Chińczyk nie może się pokazać w ubraniu, uszytem z materyałów wyrobionych w Japonii, słowem, handel Chin z Japonią zupełnie od dwóch miesięcy ustał do tego stopnia, że parowce japońskie odpływają z portów japońskich, już to z ładunkami japońskimi, które odwożą do ojczyzny z powrotem, już to zgoła bez ładunków, ponieważ eksporterzy chińscy z właściwą tej zadziwiającej rasie stanowczością, a wyszukaną grzecznością zarazem, tłumaczą japońskim przedsiębiorcom przewozowym, że interesa handlowe źle idą, że nie przygotowali wysyłek i t. p.

Podobnie, jak w roku 1905 bojkot towarów amerykańskich wyszedł na korzyść handlowi japońskiemu w Chinach — tak teraz dzieje się z handlem amerykańskim, który wskutek bezwzględnego i niezmiernie systematycznego bojkotu towarów japońskich zdobył niemal wszystkie rynki chińskie.

Fakt ten stanowi „pendant“ dążeń politycznych Ameryki i Chin, które wobec uzbrojonej od stóp do głów Japonii, są zupełnie równoległe i solidarne. Solidarność tych dążeń znalazła dobitny wyraz w aferze charbińsko-chajlarskiej, w której Amerykanie stanęli po stronie Chin przeciw Rosyi i Japonii, która znowu oświadczyła się za Rosyą.

Amerykanie wyzyskując wzrastający antagonizm Chin i Japonii i zacieśniając coraz bardziej swoje stosunki z pierwszemi, składają dowód, że umieją w polityce patrzeć daleko i jasno. Na wschodniej widowni bowiem przyszłego wszechświatowego konfliktu Chiny za lat kilka pojawią się niewątpliwie jako czynnik bardzo poważny, który w znacznej mierze zadecyduje o sposobie załatwienia tego konfliktu.

Że Chiny stają się czynnikiem politycznym coraz silniejszym, świadczy najlepiej ich obecna polityka wobec Rosyi, w której dążą systematycznie do wyparcia jej z Mandżuryi, na razie tylko za Amur. Na wiadomość o postanowionej już budowie kolei Amurskiej, rząd chiński przystąpił natychmiast do budowy kolei z Cycykazu do Ajgunu nad Amurem naprzeciw Błagowieszczeńska, do którego Rosyanie doprowadzą swoją kolej dopiero za pięć lat, Chińczycy już za dwa lata.

Charakterystycznym jest również fakt, że Chińczycy, aby odebrać będącemu w posiadaniu Rosyan Charbinowi, znaczenie stolicy Mandżuryi północnej, zakładają tuż obok poza sferą koncesyi kolejowej, nowe wielkie miasto Fudzia-dziań, do którego przenieśli już cały swój handel i władze, dążąc wyraźnie do sprowadzenia rosyjskiego Charbinu do rzędu zwyczajnej stacyi kolejowej i kwatery rosyjskiej.

Za przykładem Rosyi, która w swoim czasie mianowała namiestnika Dalekiego Wschodu, mianowały teraz Chiny namiestnika Mandżuryi dla zaznaczenia, że władza ich w tym kraju bynajmniej nie znikła. Dostojnik ten, rezydujący stale w Mukdenie, objeżdżał niedawno północną Mandżuryę. W Charbinie przybycia dworskiego jego pociągu oczekiwali wszyscy urzędnicy rosyjscy w pełnej gali, tudzież przybrane w strój paradny wojska rosyjskie, ustawione w szpalery. Namiestnik mandżurski nie wysiadł nawet z pociągu, ale przyjął tylko najwyższych urzędników rosyjskich w swoim wagonie salonowym. Było to wszystko urządzone na efekt, aby przekonać ludność chińską, że namiestnik cesarza chińskiego jeszcze w Charbinie jest najwyższą osobą. Dla wzmocnienia zaś tego wrażenia przemaszerowało przez Charbin pięćdziesiąt tysięcy wojska chińskiego na wschód do Mongolii.

Wszystko to świadczy o bardzo szybkiem odradzaniu się Chin, które w związku z przedstawioną tutaj sytuacyą, może wywrzeć bardzo ważny wpływ na bieg historyi nietylko na brzegach Pacyfiku.

Bank ziemski w Poznaniu.

Z Poznania donoszą pod datą 23 b. m.:

W lokalu bankowym przy ulicy Wiktoryi odbyło się dzisiaj walne zebranie Banku Ziemskiego, które zagaił zastępca prezesa pan Zygmunt Chłapowski z Turwi. Mowca wspomniał najpierw o stracie, którą Bank Ziemski poniósł przez śmierć p. hr. Stanisława Żółtowskiego, którego inicyatywie zawdzięcza Bank Ziemski swoje powstanie. Zmarły należał do założycieli instytucyi tej i był pierwszym i długoletnim prezesem Rady nadzorczej. Jego pracy sumiennej i poświęcenia pełnej zawdzięcza Bank byt i rozwój swój wśród ciężkich warunków.

P. Zygmunt Chłapowski udzielił następnie głosu p. dyrektorowi Rychłowskiemu, aby wygłosił sprawozdanie z rachunków rocznych i przedłożył bilans wraz z rachunkiem zysków i strat. Mowca przedstawiając bilans z dnia 31 grudnia 1907, porównywa go z bilansem roku poprzedniego i objaśnia poszczególne pozycye. Okazuje się, że cała czynność bankowa, w stanie czynnym i biernym, obraca się w obrębie 10,116.162 m. W tej sumie są 4,000.000 m. kapitału zakładowego (akcyi I IV emisyi); funduszu rezerwowego jest 115.707 m.; funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 234.197 m.; fundusz emerytalny dla urzędników wynosi 31.889 m.; depozytów zwyczajnych, to jest wkładów procentowanych jest 1,869.563 m.; depozytów na akcye nowej emisyi 104.000 m. — Rachunek zysków i strat wykazuje czystego zysku 231.862 m.

Przy dyskusyi, która się z powodu powyższego bilansu wywiązała, zabrał najpierw głos ks. dr Skrzydlewski, który zwrócił uwagę na niedocenianie akcyi Banku ziemskiego w pismach niemieckich, które nie odpowiada rzeczywistości.

Ks. prałat Wawrzyniak rozwodził się nad tem, że sprawozdanie drukowane mało wyczerpuje rzecz, ale słyszawszy objaśnienia p. dyr. Rychłowskiego co do poszczególnych pozycyj, wniosków w tym względzie nie postawił żadnych. Przemawiali też pp. Rose, dr Pernaczyński i dyr. Rychłowski.

W imieniu komisyi rewizyjnej odczytał protokół rewizyjny p. Jan Paczkowski.

Zebranie zatwierdziło bilans i uchwaliło, aby zysk czysty, który wynosi 231.862 mk. podzielić tak, jak to przewidziano w drukowanem sprawozdaniu. Na dywidendę przeznaczono 4 procent. Do funduszu rezerwowego zwyczajnego i nadzwyczajnego przydzielono odpowiednie kwoty. Zebranie udzieliło Zarządowi i Radzie nadzorczej absolutoryum.

Z Rady nadzorczej ustępują pp.: Stanisław Morawski z Jurkowa, Zygmunt Chłapowski z Turwi, dr Witold Skarzyński z Spławia i Dobrogost Lossow z Grabonoga. Przez aklamacyę wybrano tych samych panów na dalszy okres. Po dokonaniu wyboru członków komisyi rewizyjnej, zamknięto zebranie.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(Kongres laryngologów. — Referat dra Glucka. — Ruch obcych w Wiedniu. — Po zajściu w kaplicy Sykstyńskiej. — Awanse majowe w armii. — Obchód jubileuszowy.)

(X.) Kongres międzynarodowy laryngologów i rinologów obudził wielkie zajęcie pośród najszerszych sfer ludności, która wogóle zwraca coraz większą uwagę na sprawę hygieny, a stąd śledzi także bacznie obrady rozmaitych zjazdów lekarskich, zwłaszcza gdy referenci poruszają kwestye ogólnej doniosłości zrozumiałe dla wszystkich. Taką sprawę poruszył w swoim referacie profesor berliński dr Gluck, który mówił o dokonanych w jego klinice operacyach, celem usunięcia gruźlicy lub złośliwych narośli w krtani. Dr Gluck podzielił te operacye na grupy i przedstawił metody, zapomocą których niebezpieczeństwo przy operacyach zostało tak dalece zmniejszone, że śmiertelność w wypadkach mniej skomplikowanych wynosi 0 prc., a więc niema jej wcale, zaś w wypadkach najbardziej skomplikowanych sięga tylko do 9 prc., a nigdy nie przenosi 13 prc. Referent przedstawił zgromadzonym 5 pacyentów, którzy byli operowani przed 9 miesiącami do 10 lat, a mianowicie w czterech wypadkach usunięto operacyjnie narośle, w jednym zaś gruźlicę. Wszyscy pacyenci mogą być uważani za wyleczonych zupełnie, mówią wyraźnie i donośnym głosem, chociaż doznali bądź zupełnego, bądź jednostronnego usunięcia krtani i okolicznych części. Do pracy są zupełnie zdolni. W taki sposób święci medycyna tryumfy na wszystkich polach i zdobywa sobie coraz większe zasługi socyalne.

Skoro mowa o kongresie, to muszę zaznaczyć, że przygotowania do ósmego międzynarodowego kongresu architektów zostały już ukończone, a termin jego obrad wyznaczono na czas od 18 do 25 maja b. r. Uroczyste otwarcie nastąpi w poniedziałek d. 18 maja o godzinie 11 rano w sali obrad Izby posłów, a ponieważ protektorat nad kongresem ofiarowano cesarzowi, więc dn. 21 maja cesarz przyjmie uczestników jego w „Burgu“. Dotąd zgłosiło się 800 uczestników z Europy i Ameryki. Bardzo dobrze zapowiada się wystawa budowlana, która się mieścić będzie w ubikacyach Towarzystwa ogrodniczego, zaś w wielkiej sali Biblioteki dworskiej urządzona została wystawa architektoniczna rysunków starych mistrzów.

W związku z kongresami znajduje się ruch obcych, którego statystykę ogłosiło biuro statystyczne magistratu tutejszego w sprawozdaniu za miesiąc luty b. r., jako osobną rozprawę. Statystyka ta obejmuje czas od r. 1888 do r. 1907. W czasie tym ruch obcych z 238.000 wzrósł do 515.300 osób, a więc o 277.100, co daje roczny wzrost 14.900 obcych turystów. — W ostatnich 5 latach ruch turystyczny w Wiedniu z krajów, należących do Austryi, wzrósł o 138.000, natomiast ruch obcych z Węgier zmniejszył się o 42.800, z zagranicy o 28.400 osób, a w tej liczbie wypada na Niemców 20.000. Wobec normalnej frekwencyi w ostatnich pięciu latach z poza granic Austryi ubyło 172.000 obcych turystów, a mianowicie 69.800 z Węgier i 102.200 z zagranicy. Deficyt ten pokrył z nadwyżką ruch turystów z krajów, należących do Austryi, pomiędzy którymi Galicya niepoślednie zajmuje miejsce.

Dzienniki tutejsze już oddawna zwracały uwagę na fakt, że do Wiednia przybywa coraz mniej podróżnych z zagranicy. Wiedeń leży na boku i to dosyć daleko od owego szlaku, którym odbywa się nowożytna wędrówka narodów z północy na południe. Anglicy, Skandynawowie, Niemcy, jadąc do Włoch, omijają Wiedeń, który tylko dla Polaków i Rosyan jest etapem w podróży na południe. — W ten sposób można wytłómaczyć ubytek 102.200 zagranicznych turystów w ciągu 5 lat. Ubytek z Węgier wynosi przeszło 69.000 osób. Otóż i Węgry emancypując się coraz bardziej pod względem finansowym i przemysłowym od Austryi, przedsiębiorą też coraz mniej podróży dla interesu do Wiednia, a pewną rolę odgrywa tutaj patryotyzm, który każe Węgrom szukać rozrywek w Budapeszcie z pominięciem Wiednia.

Ruch z krajów, należących do Austryi, wzmógł się znacznie, co przypisać należy głównie wzmożonym stosunkom handlowym a po części ułatwieniom w połączeniach kolejowych. Obok tego wzrasta także liczba turystów, którzy tylko dla przyjemności przybywają z krajów austryackich do Wiednia, a pomiędzy tymi właśnie podróżnymi bardzo wielu znajduje się z Galicyi. Można nie znać ani Warszawy, ani Poznania, ale Wiedeń — to co innego.

Znane wam zajście w kaplicy Sykstyńskiej zostało wyjaśnione, a że dr Feilbogen nie miał równie jak żona jego i szwagrowa żadnego złego zamiaru, poświadczył to klerykalny dziennik „Corriere d'Italia“, który przy tej sposobności doniósł, że dr Feilbogen miał oświadczyś gotowość przejścia do katolicyzmu. Mówiąc o tem zajściu, korespondent rzymski dziennika „Zeit“ podnosi fakt, że niekatoliccy obywatele obcych państw, chcąc zobaczyć papieża, starają się o wstęp do Watykanu w sposób natrętny. Nachodzą przedstawicieli swoich państw, albo inne wybitne osobistości, prosząc o polecenia, zaś wobec władz watykańskich wydają się za wierzących głęboko katolików, chociaż są inowiercami, nie bacząc, że tego rodzaju zachowanie się jest dla nich ubliżające. Za Leona XIII znaleziono sposób wyjścia w ten sposób, że papież podczas swoich przechadzek szedł przez lodżie Rafaela, do których obcy otrzymywali wstęp za biletami. Innowiercy mogli więc z bliska oglądać papieża i nie zabierali miejsca wiernym podczas uroczystych obrzędów. Ostatnie zajście w kaplicy Sykstyńskiej — powiada wspomniany korespondent — pouczy obcych, że Watykan nie jest zwyczajną osobliwością.

Awanse majowe w armii sankcyonował już cesarz, a dnia 28 b. m. ogłosi je prawdopodobnie ministerstwo wojny w swoim Dzienniku rozporządzeń. Jak się dowiadują tutejsze dzienniki, awanse majowe w generalicyi są średnie, wogóle zaś nieszczególne, a w konnicy nawet złe. Tylko w piechocie będą bardzo liczne awanse na poruczników (Oberleutnant) i na kapitanów,

Centralny komitet obchodów jubileuszów na cześć cesarza przedłożył już Radzie miejskiej plan ustawienia trybun, który Rada miejska potwierdziła z małemi zmianami. Sprzedaż biletów na trybuny powierzył komitet wyłącznie firmie Schenker et Cie (Wien. I Bezirk. Schottenring, nr 3), do której wszyscy, mający chęć nabycia biletów na trybuny, muszą się zgłaszać.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

Obchód 3 Maja w Krakowie. Dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Koła mieszczańskiego“ (ulica św. Krzyża, L. 10) odbędzie się posiedzenie komitetu dla ułożenia programu uroczystego obchodu rocznicy Konstytucyi 3 Maja.

Nabożeństwo żałobne. We wtorek d. 28 b. m. o godz. 9 rano odprawionem zostanie, staraniem grona profesorskiego Akademii handlowej w Krakowie, w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego.

Odwołane święconego. „Koło mieszczańskie“ w Krakowie komunikuje nam, że z powodu żałoby po ś. p. namiestniku, hr. Andrzeju Potockim, w bieżącym roku „święcone“ w „Kole mieszczańskiem“ nie odbędzie się.

Muzyka kościelna. W niedzielę, dnia 26 b. m., na mszy św. o godz. 11 po południu w kościele OO. Zmartwychwstańców, odegra na skrzypcach przy akompaniamencie organu zaszczytnie znana w naszem mieście artystka-skrzypaczka p. Zofia Sułkowska „Religioso“ Thomego, „Arioso“ Reineckego i Largetto Nardiniego. — Podczas mszy św. zbieraną będzie składka na rzecz „Opieki nad biednemi, opuszczonemi, wsparcia potrzebującemi sierotami“.

Fotograficzne album Krakowa. Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa przypomina pp. fotografom amatorom i fotografom zawodowym, że termin konkursu na zdjęcia fotograficzne do albumu Krakowa upływa z dniem 1 maja b. r. Ze względu na podniesione z wielu stron żądanie odroczenia tego terminu, zawiadamia Towarzystwo interesowanych, że odroczenie tego terminu jest niemożliwe, że jednak w jesieni b. r. ogłoszony będzie drugi konkurs, przeważnie na zdjęcia pejzażowe z okolic Krakowa.

Kraków w cyfrach. Ze sprawozdania miejskiego biura statystycznego za miesiąc luty b. r. wyjmujemy następujące cyfry: Mieszkańców liczył Kraków w lutym b. r. 105.912 — w tem mężczyzn 52.131 (wojska 6.049), kobiet 53.781; chrześcijan liczył Kraków 76.305, żydów 29.607. Małżeństw zawarto 118 — w czem 105 w stanie wolnym, 11 wdowim, a 2 w stanie rozwiedzionym. — Urodzin było 247, skonów ogółem 249, bez obcych tylko 155.

Zakupno gruntów pofortyfikacyjnych. Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników nabyło, jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym grunta pofortyfikacyjne na Zwierzyńcu obok kościoła św. Salwatora. Towarzystwo nabyło obszar 7543 sążni kwadr. gruntu za cenę 30.172 koron. Kontrakt kupna-sprzedaży został dziś w magistracie podpisany przez delegatów Towarzystwa tanich mieszkań dla urzędników, oraz reprezentantów gminy m. Krakowa, a cenę kupna złożono w gotówce.

Z teatru miejskiego. Niedzielne przedstawienia wypełnią: o godzinie 3 po południu krotochwila „Mąż męczennik“ — wieczorem zaś o godzinie 7 drugie przedstawienie „Króla Stanisława Augusta“ z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej.

Losowanie przysięgłych. We środę d. 29 b. m. przed południem odbędzie się losowanie nowych sędziów przysięgłych na czerwcową kadencyę rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Na torze wyścigowym odbędą się jutro w niedzielę zawody sportowe na otwarcie wiosennego sezonu sportowego. Interesujący program zawodów w lekkiej atletyce i piłce nożnej budzi w szerokich kołach Krakowian żywe zaciekawienie.

W program lekkiej atletyki wchodzą: 1) skok w dal; 2) skok o tyczce w wyż; 3) rzut dyskiem; 4) rzut oszczepem; 5) bieg rozstawny na 400 metrów, po dwóch. Ostatni stanowić będzie bardzo ciekawy punkt programu. Rywalizować będą dwie drużyny, lwowska i krakowska, z których każda wysyła dwóch najlepszych biegaczy. Lwowiacy pod względem osiągniętych rezultatów na polu sportowem postąpili już daleko naprzód — to też niezwykle interesującem będzie spotkanie „Pogoni“ z „Cracovią“ na gruncie krakowskim.

Początek o godzinie 3 popołudniu. W czasie zawodów przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 p.

Bilety do jutra południa nabywać jeszcze można w „krajowym Związku turystycznym“ (Rynek, pałac Spiski, I p.) — po południu zaś przy wejściu na tor.

Śmierć za policzek. I dzisiaj, tak samo jak wczoraj, przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa karna o zabójstwo, którego motywem była czynna zniewaga. Na ławie oskarżonych zasiadł Karol Pyrz, gospodarz z Ostrowa Królewskiego (powiat Bochnia), obwiniony o to, że w dniu 14 lutego uderzeniem łopaty w głowę, zabił swą sąsiadkę, Maryę Serwatkową.

Dnia krytycznego Pyrz na dziedzińcu swego domostwa kopał rów celem odpływu gnojówki z podworca; ponieważ jednak uchodząca wykopanym rowem gnojówka wpływała na podworzec sąsiedniego domu, należącego do małżeństwa Wincentego i Maryi Serwatków, Serwatkowa wyszła przed dom i z zapłotu wzywała Pyrza do zaniechania dalszego kopania rowu. Pyrz jednak nie usłuchał wezwania swej sąsiadki, przeciwnie obrzucił ją obelgami. Wtedy Serwatkowa wzięła do ręki garść błota i uderzyła niem w twarz Pyrza. Na czynną tę zniewagę Pyrz odpowiedział uderzeniem Serwatkowej łopatą w głowę. Uderzenie było śmiertelne, ciężka łopata uszkodziła czaszkę, wskutek czego Serwatkowa po kilku dniach cierpień umarła.

Za czyn ten prokuratorya państwa oskarżyła Karola Pyrza o zbrodnię zabójstwa, a dzisiaj odbyła się przeciw niemu rozprawa karna, przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu Raczyński, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Reiner.

Obwiniony tłómaczył się, że nie miał zamiaru zabijania Serwatkowej, lecz, że tylko w zapamiętaniu, obrzucony przez Serwatkową błotem, bronił się łopatą i nieopatrznie nią machając, ugodził swą sąsiadkę śmiertelnie.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli w myśl wywodów obrońcy oskarżonego, adw. dr Reinera, zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, a zatwierdzili tylko występek z § 335 (przeciw bezpieczeństwu życia). Na podstawie tego werdyktu trybunał obwinionego Pyrza skazał na 8 miesięcy ścisłego aresztu, z postem co 14 dni.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, umieszczonem w dzisiejszem porannem wydaniu, zaszła pomyłka, którą obecnie prostujemy. Zgroma-

---

własny świat artysty. Należałoby budować kościoły aby stwarzać okna dla Mehoffera“.

Poza tymi są same rzeczy znane: Axentowicza: „portret p. Hoesikowej“, uderzający finezyą w traktowaniu balowego stroju kobiecego, w układzie i upozowaniu zdradzającem gust wykwintnego paryżanina. Większą wyrazistość jako podobizna posiada tegoż artysty „portret starszego mężczyzny“, wykazujący pierwszorzędne zalety rysunkowe i siłę dosyć rzadko u Axentowicza spotykaną. Wyczółkowski daje fragment „kominka królewskiego na Wawelu“ i jeden z szarych pastelowych pejzaży tatrzańskich, Pankiewicz kilka studyów i pejzaży, Stanisław Czajkowski i Kamocki dobrze wybrane pejzaże, Sichulski bardzo oryginalne studyum pejzażowe kładki, biegnącej przez rzekę, Boznańska portret dziewczynki z czarnemi, jak węgiel, oczyma, wyłaniającemi się z szaro-mglistej twarzy, wreszcie Fałat z fragmentem widoku Krakowa z okna pracowni artysty, oraz bardzo efektownym obrazkiem pejzażowym „karczma w stepie“, gdzie, jak zwykle, rozrzuca orgię światła słonecznego na przepyszny śnieżny krajobraz.

Tyle mówi „Sztuka“. — Poza tem bractwem artystycznem obesłało wystawy wiedeńskie trzech jeszcze polskich artystów. Jako „dziki“ wystawił razem z Niemcami w grupie Hagenu p. Uziembło. Z dwóch jego obrazów „Kościółek wiejski“ i „Ruch na bulwarze Sekwany“, ostatniemu krytyka gorące oddaje pochwały, podnosząc siłę impressyi, wyrazistość konturów i energię kolorytu. Zalety te wystąpiły bardzo plastycznie, gdy artysta zasilił swój horyzont pomysłów dopływem świeżych obserwacyj i wrażeń z podróży do Paryża i Londynu.

W „Secesyi“ znaleźli się obok siebie Stefan Filipkiewicz i Wlastimil Hoffmann. — Pierwszy daje ulubione swe pejzaże tatrzańskie, w których śnieg, las i strumień przepływający, składają się na zasadnicze motywa zawsze interesującego doskonałego w tonie i w plamie malarskiej obrazu.

Hoffmanna popis składa się z czterech obrazów, należących do cyklu owych dziwacznych fantazyj, wyrażających myśl własną artysty, a będących zagadką dla widzów. Na jednym obrazie stary chłop dźwiga pod pachą trumienkę dziecięcą drewnianą, na drugim gromada chłopów wiejskich, dziwacznie ustrojonych w błazeńskie ozdoby, pochyla się nad trumienką. Zbliżone tematy są treścią dwóch innych obrazów, z których jeden, wyobrażający szatańskie potwory jakieś, jest przedmiotem szczególniejszego zainteresowania wiedeńczyków.

Miarą ogólnego zainteresowania się Wiedeńczyków dziełami polskich artystów może być i ta okoliczność, że większość obrazów polskich znalazła zaraz w pierwszych dniach po otwarciu nabywców. Jednym z nabywców był także arcyksiążę Ferdynand d'Este, który nabył premiowany złotym medalem obraz W. Kossaka „Zwycięska armia“.

Tak przedstawia się na jubileuszowych wystawach, zniesiony przez polską sztukę i polskich artystów. Możnaby mniemać, że opierając się na wielkiej przeszłości i tradycyach polskiego malarstwa plon ten powinien być poważniejszym i bardziej imponującym, ale kto zna brak inicyatywy i przedsiębiorczości wśród naszych artystów, pojmie, że i ten udział, jaki wystawy wiedeńskie wykazują, ratuje honor polskiego malarstwa bez uszczerbku dla jego powagi i stanowiska w świecie sztuki, i że, bądź co bądź, na tym wielkim turnieju polska sztuka utrzymuje się na tem artystycznem stanowisku, które jest następstwem indywidualności naszej narodowej kultury.

W.

Michał Marczewski.
(Mimar)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

56 (Ciąg dalszy.)

X.

Człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi.

Pani Florentynie zdawało się, że jak ona takiego chudziaka nakarmi, napoi i do swojej ciepłej piersi przytuli, to będzie go mogła potem dokoła małego palca owinąć, a tymczasem ten cały Siusiulski, Alojzy Gonzaga, jak mu tam było, okazał się po prostu taką niewdzięczną ogrzaną żmiją, która z pod ciepłego kominka na dobroczynną rękę łeb syczący i jadowity podniosła.

— Aa!... To to tak?!... Za moje dobre serce, za moje zmiłowanie się, za to wszystko, na com pół roku niemal przez palce patrzyła?!...

Oczy jej się nie otworzyły bynajmniej, gotowa je była nawet w danym razie przemocą zamknąć, ale niecierpliwość wielka w niej rosła już nie z tygodnia na tydzień, ale z dnia na dzień.

Wieleż bo im tego czasu pozostawało?

Zdecydowała się, co prawda na ów rok i sześć niedziel, raz, żeby nikt gęby sobie nie darł na jej koszt, powtóre, że tych sukien, licho ją skusiło, kupiła sobie dwie, a przecież wiadoma rzecz, po ślubie w czarnym chodzić jakoś nie wypadało, nie znosiwszy zaś żałoby, jasny kostyum sobie stalować, byłoby za kosztowne na nowe, młode gospodarstwo.

Ale z owego terminu mieli przed sobą zaledwie: październik listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień...

Wystarczyło by to może, gdyby pierwsze słowo, jakie rzekł, gdyby wreszcie miny jakie robił, gdy on...

Nie! Zrana przestał przychodzić zupełnie, wieczorami przepadał licho wie gdzie, a jak na obiad przyszedł, to tylko nosem kręcił: a to tego nie jada a to tamtego lekarz mu zabronił... Co zaś do tycia — ani, ani! Jak gdyby był rodzonym Tramszy braciszkiem.

Raz znaleźli się w mieszkaniu sami, niby wedle tej posadzki kamiennej, której wzory różne jej pokazywał. Przysiadła się do niego tak blisko, bliziutko, że drugi toby ją bezwarunkowo po plecach poklepał, a ten?... Odsunął się od niej na pół łokcia i powiedział, że mu gorąco!

— Oo!... Jak tak, jak tak, to ład wreszcie zrobić trzeba będzie, bo żeby było fircyk kogo, ale kobietę, matkę dzieciom, za nos sobie tylko wodził, to to, to niesłychane rzeczy i tego w żaden sposób dopuścić nie wypada!... Albo na prawo albo na lewo. Nie? to na zbity łeb! Dużo takich szlifibruków po świecie łazi!

Tymczasem przyszedł i ów przeklęty list.

Podpisywać to się pod nim z imienia i własnego nazwiska nikt nie podpisywał a i koperta była taka, że lepiej to w ogień zaraz wrzucić, jednakże, jeszcze go do rąk nie wzięła, a poczuła już, jako stanie się z nią teraz coś.

I rzeczywiście; wolałaby dyabła zobaczyć, niźli takie nikczemne pisanie.

Zaczynało się to niby grzecznie:

„Szanowna Pani!“

Lecz co dalej, co dalej?...

„Różne świnie i małpy na świecie są, jednak takiej siantrapy, jaką pani jesteś, jak świat światem, jeszcze nasz cyrkuł na oczy rodzone nie oglądał, przez co też pani tutaj pisze, że z panią nikt znajomy nie chce być, a i porządne kobiety to się od pani ze śmiechem odwracają, że aż hańba człowiekowi na samo patrzenie, co pani z tym łoterem, który się Siusiulski niby nazywa, bez żadnego zawstydzenia się w biały dzień, a i w nocy wyprawia. Ja pani też, jako że sama będąc kobietą od urodzenia, a takich zepsuć nie widziałam, żeby kto do kogo po nocy z ananasem marynowanym psów karmić chodził, co gorzej, że on kawaler jest i nijakiego ustatkowania w bałamuceniu niewiast nie przyjmujący, a do kradzieży i oszukiwania wszystkich gospodyń, jako było z panią Wąsakową, która go od siebie z wielkiem awanturowaniem się wysiudała, okropnie hybki. To też pani tutaj wszystko po kolei, jak i co piszę, bo ten rewirowy, chociaż on ruski jest, cierpliwość pewno względem żony, z owym paninym Siusiulskim po skwerkach się nie szanującej, stracił całkiem, co już w Bawaryi u Labunia na rogu powiedział, czemu ludzie na własne uszy się przysłuchiwali. A z pani córką to też źle może się stać, jako ona głupia jest, bo inna toby takiemu mordercy trzy razy dała w pysk, ażby nogami się nakrył, co też jego od innej osoby spotka, a może i panią też. — Więc pani tutaj radę pisaną daję, żebyś pani to świństwo i grzeszenie, które nieboszczykowi na tamtym świecie szkodzi, z siebie zdjęła, to weź pani innego porządnego administratora, który żonę własną ma, a i urzędnikiem oprócz tego uczonym jest, wie, co i jak i z policyą w zgodności żyje, nigdy aresztowanym jeszcze nie będący i za porządne mieszkanie bez żadnego oszukiwania lepiej zrobi, jak inny młody, który tylko w ciuciu-babkę gra! Tak mi panie Boże dopomóż, a na sądzie ostatecznym skarz, jakom prawdę szczerą niby na spowiedzi wypisała i tylko przez życzenie dobre dla pani, a jak pani nie posłucha, to będzie źle, jako bez tego Siusiulskiego wyrzucenia żadna zgoda nie może być.

Z szacunkiem dla pani całej rodziny niewinnej całkiem, że taką matkę ma, pozostająca przez dobroć przyjaciółka“.

Spłakała się serdecznie.

(C. d. n.)

dzeniu przewodniczył wiceprezes Towarzystwa, dyrektor V gimn., Józef Winkowski, a nie dyrektor II szkoły realnej, J. Bidziński.

Składka na T. S. L. na „Rękawce“. I. Koło Tow. „Szkoły ludowej“ w Podgórzu zebrało na „Rękawce“ w Podgórzu dnia 21 b. m. za sprzedane karty korespondencyjne, nalepki na listy, telegramy i „Pieśni narodowe“ 94 kor. 10 hal.

Zarząd Koła poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania najuprzejmiej tak publiczności, jak wszystkiem paniom i panom, którzy raczyli zająć się rozsprzedażą i za tak wydatne poparcie celów Towarzystwa.

Z kraju.

Z Sierszy piszą nam: Odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła“, które wysłuchało sprawozdania zarządu. Obok regularnych, odbywanych co tygodnia ćwiczeń, urządził „Sokół“ 5 popularnych odczytów, dał 3 przedstawienia amatorskie, urządził wspólny opłatek wraz z wieczornicą, zaimprowizował doskonale udany bal Sokołów, oraz jął się pracy około zorganizowania i wyszkolenia chóru. Brał nadto udział w zlotach w Cieszynie i Lwowie, a także w zlocie delegatów w Wieliczce.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyborów zarządu, który ukonstytuował się, jak następuje: Prezes Olas Franciszek, wiceprezes Cehak Tadeusz, sekretarz Stramski Jan, skarbnik Radecki Włodzimierz, bibliotekarz Pająk Franciszek, dyr. chóru Śliwiński Leon, gospodarze Jureczko Jan i Śliwiński Józef, naczelnik Dankiewicz Arnold, zastępca Adamus Stefan. Do sądu honorowego wybrani druhowie: Schimitzek Antoni, Cehak Józef (zarazem reżyser teatru amat.) i Bobek Michał. Zastępcy: Benduski Telesfor i Filippi Tadeusz. Do komisyi rewizyjnej weszli druhowie: Bahr Artur, Weber Karol i Marceliński Ignacy. Zastępcy: Wojasz Jakób i Jurek Józef.

Składnice pocztowe będą otwarte 1 maja: w Rożnowie nad Dunajcem (Nowy Sącz), w Rozwadowie (Żydaczów), w Handzlówce (Łańcut).

Eksplozya w gorzelni. W Chocimierzu, pod Tłumaczem, w poniedziałek wieczorem w gorzelni, dzierżawionej przez Weissmana, zdarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Para, gromadząca się w kotle, zwanym brażnikiem, wysadziła górne dno, a wrząca braha, buchając i rozlewając się na wszystkie strony, niosła śmierć zatrudnionym wtedy w gorzelni oficyalistom i robotnikom. W czasie eksplozyi kotła, tuż przed nim stali gorzelnik i jego syn, zajęty jako praktykant gorzelniany, kasyer i palacz; wszyscy próbowali ratować się ucieczką, było już jednak za późno. Najgorzej został poparzony 16-letni syn gorzelnika, bo ciało ugotowane prawie, odlatywało od kości kawałkami, ten też zaraz w kilka godzin umarł.

Palacz, poparzony na całem ciele, a najgorzej na głowie, która przedstawia jednę wielką bryłę czerwonego mięsa, wśród strasznych bolów i jęków czeka również swej ostatniej godziny. Gorzelnikowi i kasyerowi poparzenie nie grozi śmiercią, na dłuższy jednak czas stali się niezdolnymi do swej zawodowej pracy.

Z jaką siłą braha z kotła eksplodowała, wystarczy nadmienić, że w górę wznosiła się pod powałę, znajdującą się ponad kotłem 6 do 7 metrów, a odbiwszy się od niej, spadała na ziemię, nieszczęśliwi znaleźli się więc w istnym potopie gorącej pary i wrzącej brahy. Wypadek wydarzył się w czasie świątecznym i temu przypisać należy, że nie było więcej ofiar w ludziach.

Ze Lwowa piszą nam: Jak donoszą ze Skolego (powiat Stryj) w skolskim okręgu sądowym, o zamachu na namiestnika chłopi byli poinformowani już dokładnie o godz. 2 po południu, w dzień spełnienia zbrodni, a więc w godzinę po zamachu. Jest rzeczą istotnie ciekawą, kto ich zdołał tak prędko o wszystkiem poinformować. Nasuwa się podejrzenie, że wiedzieli już naprzód, że zamach będzie spełniony.

Dla szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie nadesłał p. Antoni Schmidt, inżynier górniczy z Trzebini trzynaście rozmaitych wypchanych ptaków, za co mu dyrekcya szkoły składa niniejszem serdeczne podziękowanie. Józef Woynarowski, dyrektor szkoły.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zbrodnia).

Ulica Browarowa była wczoraj widownią strasznej zbrodni. W domu pod l. 21 mieszkał keiner Paweł Miziarski z drugą żoną swoją Maryą, oraz z córką Jadwigą i dwoma synami, z których jeden dwudziestokilkoletni Roman pracował w drukarni przy ulicy Królewskiej. Roman Miziarski czuł oddawna niechęć do macochy. Niechęć ta zamieniła się w ostatnich czasach na nienawiść, gdy macocha nie chciała zgodzić się na to, aby zamieszkał razem z kochanką swoją i kiedy pod wpływem żony ojciec zaczął syna strofować. We czwartek wieczorem Roman Miziarski wpadł do domu ojca i po krótkiej kłótni dał szereg strzałów do obecnej w mieszkaniu rodziny. Macocha Marya Miziarska i siostra Jadwiga padły martwe. Ojciec otrzymał dwie ciężkie rany w szyję, jedenastoletni zaś Wacław Miziarski trzy rany w głowę. Lekarz Pogotowia obu ciężko ranionym udzielił na miejscu pierwszej pomocy i odwiózł ich do szpitala św. Rocha. Zbrodniarz umknął.

Sprawca morderstwa błąkał się, jak sprawdzono, przez całą noc na Powiślu, a rano przybył na ul. Browarną i w domu sąsiadującym z domem, w którym popełnił zbrodnię, strzelił sobie z brauninga w skroń i poniósł śmierć na miejscu.

Po zamordowanej Miziarskiej pozostało czworo dzieci.

Proces o duchy. Pisma warszawskie donoszą: Do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęła skarga Joska Kohna przeciwko St. A. Kempnerowi, redaktorowi „Nowej Gazety“ o potwarz w druku. — Potwarzy tej Kohn dopatrzył się w notatce p. t. „Duchy przy ulicy Pawiej“, umieszczonej w nr. 36 wspomnianego pisma, gdzie gazeta opisując rzekome harce duchów w mieszkaniu Joska Kohna, twierdziła, że historye z duchami są jedynie wymysłem Kohna, który chce w ten sposób usunąć się od płacenia komornego. W skardze swej, wniesionej do sądu okręgowego, Kohn pisze:

„Z uwagi na to, że za mieszkanie płaciłem zawsze w terminie, jak to widać z załączonych kwitów, oraz twierdząc, że historya z duchami nie jest przez mnie zmyślona, lecz stanowi fakt rzeczywisty, który mogą stwierdzić setki osób, pociągam do odpowiedzialności karnej z art. 1535 k. k. pismo polskie p. n. „Nowa Gazeta“ w osobie jej redaktora St. Kempnera. Dla ustalenia zaś prawdziwości faktu z duchami, t. j. dla stwierdzenia tego, że do drzwi moich w samej rzeczy stukały jakieś niewidzialne siły — strachy i to z taką siłą, że wszystkich ogarniał paniczny strach, proszę zbadać w charakterze świadków następujące osoby... (Tutaj następuje lista 20 świadków). Wszystkie te osoby mogą jak najszczegółowiej stwierdzić, że ja niczego nie zmyśliłem o duchach i że duchy w istocie stukały do moich drzwi. My prości ludzie wierzymy w Boga i gerszów, t. j. duchy; w gerszów wierzyć będziemy póty, póki nauka nie jest w stanie dać pewnym zjawiskom zadawalającego wyjaśnienia“.

Krwawy wieczór w Lublinie. O krwawych zajściach w Lublinie, które spowodowały masowe aresztowania „Ziemia Lubelska“ przynosi następujące szczegóły:

We środę, o godzinie 9 wieczorem, na ul. Rynek, koło gmachu trybunału dokonano śmiałego napadu na przechodzący patrol. W chwili, kiedy patrol, złożony z dwóch policyantów: Łysiaka i Mikołaja Umylczenki, przechodził koło budki wodociągowej, kilku rozstawionych ludzi zasypało ich gradem kul brauningowych. Łysiak od razu padł trupem, Umylczenko zaś, raniony kilkakrotnie, wskoczył do stojącej w bliskości dorożki i pospiesznie odjechał. — Podczas strzelaniny zraniono w nogę przechodzącą Elżbietę Janikową. W kilka chwil po zajściu przybyła na miejsce policya i wojsko i dokonały masowych rewizyj i aresztowań wśród żydów. Strzelający ludzie rozbiegli się w rozmaite strony i znikli bez śladu.

W piętnaście minut po strzelaniu w Rynku na ulicy Zamojskiej w pobliżu domu Abramowicza kilku ludzi obstąpiło policyanta Franciszka Raczkowskiego, który powracał do domu z cyrkułu i pięciu kulami położyło go trupem. Zabójcy również zbiegli i pomimo energicznej pogoni i poszukiwania policyi, nie udało się ich przyczymać.

Po zabójstwach patrolom policyjnym, które do tej pory składały się z dwóch policyantów, dodano po trzech żołnierzy, jak również wyjechały na ulice patrole kozackie, które dokonywały rewizyj osobistych i aresztowań wśród przechodniów.

O godz. 11 w nocy przy ulicy Foksal, maszynista kolejowy, p. Drzewiński, będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął oknem strzelać z dubeltówki. Na odgłos strzałów przybyła żandarmerya kolejowa z wojskiem, a następnie policya z kozakami. Po obstawieniu całego domu wojskiem, dokonano rewizyi w mieszkaniu p. D, którego aresztowano.

Skutkiem tych zamachów w nocy, oraz we czwartek rano aresztowano około 300 osób.

O walutę koronową. Na ostatniem posiedzeniu swojem zajmowała się Rada miasta Wiednia sprawozdaniem magistratu o zaprowadzeniu obowiązkowego liczenia według waluty koronowej. Rada miejska uchwaliła wezwać magistrat, ażeby się zwrócił do rządu o wydanie rozporządzenia, mocą którego wszystkie obliczenia mają się odbywać obowiązkowo w walucie koronowej z ustanowieniem kar na wykraczających przeciwko temu przepisowi. Magistrat wiedeński już przed trzema laty polecił kupcom, sprzedającym artykuły codziennego użytku, dalej właścicielom gospód i hoteli, ażeby ceny podawali wyłącznie w koronach, ale polecenie to poszło w zapomnienie, a zresztą obejmowało tylko część przemysłowców i kupców. Powstają stąd ciągłe nadużycia, wychodzące na szkodę publiczności, zwłaszcza zaś obcych przybyszów. W tak zwanych reklamowych handlach często w oknie wystawowem do rozmaitych przedmiotów przyczepione są ceny bez oznaczenia waluty, a gdy kupujący, sądząc, że obowiązuje waluta koronowa, wchodzi do sklepu, zwabiony niskością ceny i żąda upatrzonego przedmiotu, dowiaduje się dopiero, że cena jest w walucie guldenowej. — Zazwyczaj kupujący mimo zawodu płaci, wstydząc się odejść z handlu bez zakupna. Cierpią na tem równie kupujący, jak i solidne firmy. W restauracyach zdarza się, jak podnosi magistrat wiedeński, że ceny w jadłospisie podawane są w cyfrach bez wymienienia waluty, a kelnerzy obcym gościom obliczają ceny koronowe w guldenach. Uwzględniając liczne zażalenia publiczności, Rada miejska w Wiedniu domaga się od rządu przymusowego wprowadzenia waluty koronowej w całym ruchu publicznym. Oczywiście rząd, wydając podobne rozporządzenie, objąłby niem wszystkie kraje austryackie.

Prof. Hruszewskij prześladowany. Z Odessy donoszą, że minister oświaty udzielił prof. Gruszewskiemu nagany za wprowadzenie wykładów w języku ukraińskim. W razie, gdyby prof. Gruszewski prowadził dalej wykłady w tym języku, zostanie usunięty z uniwersytetu. Dozór nad wykładami Gruszewskiego powierzony został kuratorowi okręgu naukowego, rektorowi i dziekanowi.

Zatarg magistratu berlińskiego z cesarzem. W magistracie berlińskim uchwalono wystawić pomnik zmałemu uczonemu i wolnomyślnemu posłowi prof. Virchowowi. Wybrano plac Karola. Tymczasem teraz nadeszła odpowiedź z cywilnego gabinetu cesarskiego, że cesarz odmówił pozwolenia na wystawienie pomnika w tem miejscu. Odpowiedzią cesarską zajmować się będzie Rada miejska na najbliższem posiedzeniu. Magistrat postanowił wznieść pomnik na innem miejscu, do którego nie będzie potrzebnem pozwolenie cesarskie.

Nowa forma wąsów cesarza Wilhelma. Z Berlina donoszą: „Information“ zwraca uwagę, że cesarz Wilhelm w ostatnich czasach zmienił formę wąsów. — Mianowicie przestał zaczesywać je w znany ogólnie sposób, a natomiast wyciąga je poziomo i tylko same końce zlekka zagina ku górze. Powodem zmiany była ta okoliczność, że cesarz przy zapalaniu papierosa spalił sobie połowę lewego wąsa, wskutek czego musiał także i prawy wąs odpowiednio skrócić. Nowa moda spodobała się cesarzowej, wobec czego cesarz zdecydował się zatrzymać tę formę układania wąsów. Unieśmiertelnił ją już nawet, fotografując się jako doktor uniwersytetu oksfordzkiego.

Generał Liniewicz, były wódz armii rosyjskiej w Mandżuryi, który objął dowództwo po Kuropatkinie, umarł w Petersburgu.

Gen. Liniewicz pochodził z rodziny polskiej. Urodził się on w r. 1838 w gubernii czernihowskiej. Ukończywszy studya wojskowe, był czynny w wojnie tureckiej, gdzie odznaczył się wielką odwagą i gdzie był ciężko ranny. Po wojnie otrzymał order św. Jerzego i złotą szablę od cara. — W r. 1900 on właśnie prowadził wojska rosyjskie na odsiecz Pekinu i zajął stolicę Chin, za co Mikado japoński gratulował mu i nadał order japoński „Wschodzącego Słońca“. Liniewicz czas jakiś bawił w Tokio jako gość Mikada, przyjmowany z wielkiemi honorami. — W wojnie z Japonią brał udział w całej kampanii mandżurskiej pod wodzą Kuropatkina, jako komendant pierwszej armii. On jeden potrafił ujść ze swą armią przed pościgiem wojsk japońskich po bitwie pod Mukdenem; w odwrocie utrzymał zupełną jednolitość i porządek pochodu. Z rozwiniętym sztandarem, jak tryumfater wchodził do Tienlinu, kiedy resztki dwu innych armij, rozproszone i ścigane, uciekały w nieładzie, tracąc tysiące ludzi codziennie.

Dalsze wypadki przyćmiły jednak sławę Liniewicza. Postawiony na czele zdezorganizowanej i zdemoralizowanej armii w ostatnim okresie wojny, nie mógł on już naprawić błędów Kuropatkina i innych generałów, za co ściągnął na się niełaskę cara i potępienie sfer rządzących

Rodzony brat gen. Liniewicza mieszkał w Krakowie, gdzie też umarł, pozostawiwszy znaczne zapisy na cele dobroczynne.

„Szlachecka poczta“. — Pod takim tytułem („Schlachzizische Post“) umieścił berliński dziennik „Tägliche Rundschau“ artykuł wedle informacyj czerniowieckiego pisma „Bukowinaer Nachrichten“, zwrócony przeciwko pocztom galicyjskim, które rzekomo w doręczaniu posyłek po niemiecku adresowanych samowolnie uprawiają rodzaj bojkotu. I tak list polecony pod adresem niemieckim do Towarzystwa „Bund der christlichen Deutschen in Galizien, Lemberg, Baeckerstrasse“ zwrócono wysyłającemu z dodatkiem, że ulica Baeckerstrasse (Piekarska) jest we Lwowie nieznana.

Poczty galicyjskie — uskarża się dziennik hakatystyczny — nie znają miejscowości „Druckenthal“ w Galicyi, a prócz tego samowolnie zwracają pismo „Deutsches Volksblatt für Galizien“, dopisując uwagę: „Z powrotem. Nie przyjmuje się“, chociaż abonenci nic o tem nie wiedzą. Otóż nie wierzymy, ażeby poczty galicyjskie kierowały się animozyą wobec adresów niemieckich, a gdyby nawet tak było, to dziennik berliński powinien wiedzieć, że adresy polskie w zaborze pruskim są urzędownia nieznane i wędrują do sławetnego „biura tłomaczeń“

Katastrofa kolejowa pod Kijowem. Z Kijowa donoszą: W dniu 18 bm. pod stacyą Bobrinskiem wykoleił się pociąg służbowy, wiozący inżynierów kolei południowo-zachodniej, powracających z objazdu. Kilka wagonów, wyskoczywszy z szyn, przewróciło się na bok. Z jadących pociągiem kilku inżynierów i konduktor odniosło rany lżejsze. Przyczyną rozbicia się pociągu było ułożenie w poprzek szyn nowej szyny kolejowej. Czynu tego dokonała zbrodnicza ręka.

Powodzie w Rosyi. Z licznych miast środkowej Rosyi, położonych nad rzekami Wołgą, Odrą, Dnieprem i Moskwą, dochodzą wieści o niepamiętnej katastrofie powodzi. W guberniach Mychylewskiej, Kałuzkiej, Tulskiej i Riazańskiej rzeki wylały na olbrzymich przestrzeniach. Poziom wód podniósł się wyżej 10 metrów ponad poziom. Wiele mostów zerwanych, skutkiem czego komunikacya kolejowa ustała. Miasto Mohylów pod wodą, Tuła częściowo zalana, a tor kolejowy zniesiony. Z Riazania telegrafują, że w Michajłowie niebywały wylew zatopił pół miasta. Woda sięga pierwszego piętra. Komunikacya z dworcem została przerwana. Woda rozlała się na przestrzeni 15 wiorst, zatopiła około 500 chat włościańskich.

Kongres kobiet włoskich. W obecności królowej włoskiej Heleny, ks. Letycyi, ministrów Ravy i Schanzera, tudzież wielu innych dygnitarzy i wybitnych osobistości, został przedwczoraj otwarty pierwszy kongres kobiet włoskich. W kongresie biorą udział goście z Francyi, Szwajcaryi i Niemiec. Obrady zagaił minister oświaty Rava przemową, przyjętą oklaskami

Ze stowarzyszeń.

Z „Gwiazdy“ krakowskiej otrzymujemy następujący komunikat: Święcone, zapowiedziane na dzień 26 b. m. nie odbędzie się.

Mianowania. Przydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianowało komisarzy straży skarbowej I klasy: Karola Pitroffa, Bolesława Waysa, Witolda Kolkiewicza i Szczepana Życzyńskiego starszymi komisarzami II klasy w IX klasie rangi; komisarzy straży skarbowej II klasy: Józefa Brzozę, Józefa Lubienieckiego, Władysława Schuharta, Feliksa Ćwiklińskiego i Józefa Ziołkowskiego komisarzami I klasy w X klasie rangi; a respicyentów Michała Kobiaka, Leopolda Sklenarza, Józefa Pawlika, Wiktora Lisowskiego i Alojzego Bycznego komisarzami II klasy w XI klasie rangi.

Pobór wojskowy w okręgu I korpusu w Krakowie odbędzie się w w następującym porządku:

13 pp. w Chrzanowie od 28 kwietnia do 4 maja, w Jaworznie od 6 do 7 maja, w Krzeszowicach od 9 do 13 maja, w Bochni od 15 maja do 2 czerwca, w Krakowie (miasto) od 4 do 13 czerwca, w Wieliczce od 28 kwietnia do 4 maja, w Dobczycach od 6 do 9 maja, w Podgórzu od 11 do 15 maja, w Krakowie (powiat) od 16 do 25 maja.

20 pp. w Limanowej od 27 kwietnia do 2 maja, w Mszanie Dolnej od 4 do 6 maja, w Grybowie od 8 do 13 maja, w Gorlicach od 14 do 20 maja, w Bieczu od 22 do 27 maja, w Muszynie od 29 maja do 1 czerwca, w Nowym Sączu od 3 do 15 czerwca, w Nowym Targu od 17 do 23 czerwca, w Krościenku nad Dunajcem od 25 do 26 czerwca.

56 pp. w Makowie od 27 do 29 kwietnia, w Jordanowie od 30 kwietnia do 2 maja, w Myślenicach od 4 do 7 maja, w Żywcu od 8 do 22 maja, w Oświęcimie od 23 do 25 maja, w Białej od 26 maja do 1 czerwca, w Kętach od 2 do 4 czerwca, w Andrychowie od 5 do 9 czerwca, w Kalwaryi od 10 do 13 czerwca, w Wadowicach od 15 do 17 czerwca, w Zatorze od 19 do 20 czerwca.

57 pp. w Pilźnie od 27 do 29 kwietnia, w Brzostku od 1 do 2 maja, w Jaśle od 4 do 8 maja, w Żmigrodzie od 11 do 13 maja, w Tuchowie od 15 do 18 maja, w Tarnowie od 19 do 26 maja, w Dąbrowej od 29 maja do 10 czerwca, w Brzesku od 12 do 19 czerwca, w Wojniczu od 22 do 23 czerwca, w Zakliczynie od 25 do 26 czerwca.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Mąż męczennik“; wieczór: „Król Stanisław August“.
W poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
We wtorek: „Król Stanisław August“.
We środę: „Zemsta“.
We czwartek: „Król Stanisław August“.
W piątek: „Car Samozwaniec“.
W sobotę: „Godiwa“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa (występ Tarasiewicza).
W niedzielę po południu: „Chmury“; wieczór: „Kordyan“ (występ Tarasiewicza).

Z kalendarza. W niedzielę 26 kwietnia: N. M. P. Dobrej Rady; w poniedziałek 27 kwietnia: Anastazego p., Teofila i Zyty; we wtorek 28 kwietnia: Pawła od krzyża i Witalisa.

Wschód słońca 26 kwietnia o godzinie 4 min. 26, zachód o 6 m 48; długość dnia 14 godzin min. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 kwietnia termometr doszedł od — 1·4 do + 15·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 25 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 736·0 mm., termometru 8·3 C.; wiatr wschodni

Z literatury muzycznej.

(„Stara Baśń“ na fortepian).

Ostatnie dzieło sceniczne Wł. Żeleńskiego ukazało się obecnie w wyciągu fortepianowym, dokonanym przez autora. Jestto tak zwany wyciąg fortepianowy z tekstem, to jest z zupełnym materyałem nutowym dla wszystkich głosów śpiewackich, podczas gdy fortepian spełnia rolę orkiestry. Przekład z orkiestry na fortepian, jak można było się spodziewać po takim znawcy instrumentu, jakim jest Żeleński, dokonanym został wybornie i w formie przystępnej dla średnio wprawnego gracza daje jasny obraz akompaniamentu orkiestrowego. W kilku miejscach, gdzie w dziesięciu palcach nie dało się rozmieścić całego materyału polifonicznego, trzecia linia nut, zaznaczająca głosy instrumentów solowych, uzupełnia całokształt dźwiękowy danych ustępów.

W porównaniu z zeszłorocznemi przedstawieniami opery we Lwowie i w Krakowie wykazuje wyciąg fortepianowy pewne zmiany, dokonane przez kompozytora i librecistę na podstawie doświadczeń, poczynionych z ich dziełem w teatrze. Zmiany te, pożądane ze względów scenicznych, ograniczają się do dwóch aktów: pierwszego i ostatniego. W pierwotnej formie „Starej baśni“ nieudanem dramatycznie było pierwsze wejście Domana, gdy przynosi wieść o zabójstwie Wisza. Epicki spokój, z jakim Doman zatrzymywał się przy wszystkich szczegółach zdarzenia, nie licował zgoła z zgrozą chwili. Tu dokonano pierwszej, bardzo pomyślnej zmiany. Bohater opery wpada na scenę odrazu ze słowami: „Mord, mord, mord skrytobójczy!“ i w bezładnem opowiadaniu, przerywanem wybuchami bezsilnego żalu, wyjawia krwawą wieść. Kompozytor dał tej scenie bardzo trafny wyraz muzyczny w rytmach żywych, gorączkowych, przechodzących w końcu w rzewną, żałosną kantylenę, gdy Doman opowiada, jak, broniąc niewiast, musiał patrzeć bezradnie na zabójstwo druha.

Dalszy przebieg odsłony pozostał jak dawniej. Bardziej zasadniczo zmienił się wygląd aktu ostatniego. Kompozytorowi szło tu o uwolnienie aktu od balastu niekoniecznie wymownych recitatiwów, które w pierwotnej formie opery przewlekały zanadto pierwszą połowę odsłony. W tym celu opuszczono też zupełnie scenę zrękowin Sambora z Żywią, nawet ze stratą ładnego kwintetu, który dawniej intonowały obie połączone pary razem z Wizunem. We wstępie orkiestrowym zniknął zupełnie końcowy motyw polonezowy, który wypływa w innem miejscu aktu. Wszystko, co dawniej starszyzna miała sobie do powiedzenia na początku aktu, ujęte jest w jeden duży monolog Domana. Tu już kompozytor nie zadawał sobie przymusu recitatiwowego i nie żałował szerokiej kantyleny. Nowa arya des dur, przerwana w środku krótkim motywem w rodzaju dumki, jest jedną z najpiękniejszych, jakie wyszły z pod pióra Żeleńskiego i godnie stanąć może obok ariosa Kirkora z pierwszego aktu „Goplany“. W dalszym ciągu następuje scena połączenia Domana z Dziwą, ta sama jak dawniej i motyw polonezowy zapowiada wejście starszyzny, zbierającej się na obiór kniazia. W zwięzłych recitatiwach następuje porozumienie i znane Piastowe wejście sprowadza akt do dotychczasowego zakończenia. W tem przekształceniu zyskał ostatni akt bardzo na zwięzłości i treściwości. Niema w nim obecnie miejsc pustych, nowe dodatki dostrajają się godnie do wysokiej wartości muzycznej tego, co zostało zdawna. To też najzupełniej nie można się zgodzić z głosami kilku krytyków lwowskich, żądających opuszczenia w teatrze tego aktu w imię dramatycznego interesu całości. I pod tym względem skrócenie nie miałoby uzasadnienia, gdyż skoro w operze sprawa prywatna i publiczna idą obok siebie równolegle, jedna i druga powinna dojść do zakończenia. Skrócenie takie byłoby też wandalizmem muzycznym, gdyż pozbawiałoby operę aktu, obfitującego w najbardziej bezpośrednie i szlachetne pomysły.

Podczas letniej swej gościny teatr lwowski da nam zapewne sposobność ocenienia wartości przeróbek w zużytkowaniu scenicznem. Zwolennicy muzyki Żeleńskiego mogą je tymczasem, na równi z innymi szczegółami tej wartościowej partycyi, studyować w doskonałym wyciągu fortepianowym. Na skład główny otrzymała „Starą baśń“ księgarnia A. Piwarskiego i Ski, która też w ostatnich czasach objęła wszystkie inne nakłady kompozycyi Żeleńskiego.

Nowe nuty.

„Cieniom Stanisława Wyspiańskiego“, marsz żałobny na fortepian, ułożył Stanisław Ekier. Op. 22. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena 2 kor.

Jako jedna z ostatnich oznak po zgonie znakomitego mistrza pióra i pędzia, ukazał się na półkach księgarskich marsz żałobny, skomponowany przez młodego lecz zdolnego muzyka p. Stanisława Ekiera. Młody ten kompozytor, znany dotychczas z utworów tanecznych, oraz z marszów i polonezów uroczystościowych lub okolicznościowych, jak n. p. melodyjny „marsz Boerów“, ostatnią swoją kompozycyą, poświęconą cieniom Wyspiańskiego, złożył dowód, że i w poważnym kierunku talent jego rozwija się i potęguje

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Antoni Sygietyński:** Krucyata dziecięca. Kraków, 1908. Wydanie drugie.

Z pośród licznych publikacyj publicystycznych, mających za przedmiot roztrząsanie politycznych momentów życia społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim, w dobie rewolucyjnej dni przedwczorajszych, wysuwa się w pierwszy szereg świetna broszura prof. Sygietyńskiego, omawiająca genezę strajku szkolnego dzieci polskich. Autor z niepoślednią siłą słowa rzuca tu pogląd na lustracyę szkolnictwa polskiego w Królestwie po r. 1863 i prowadząc ewolucyjnie czytelnika przez cały labirynt rozporządzeń ścieśniających kolejno prawa języka w szkole aż do zupełnego usunięcia tegoż drogą represyj Apuchtinowskich, wykazuje jakiemi drogami szedł proces buntu zbiorowy duszy narodu i jak znalazł on ujście w naturalnym odruchu protestu młodzieży polskiej. Jak krucyata dziecięcia wieków średnich pozostaje dokumentem fanatyzmu duszy dziecięcej, zdobywającej się na czynny heroizm, tak i strajk szkolny dzieci w Królestwie jest takim dokumentem dzisiejszym, niosącym naukę przyszłym generacyom, jak należy z godnością bronić praw przyrodzonych języka.

Praca p. Sygietyńskiego jest świetnym artykułem publicystycznym, rzucającym światło na cały ruch i stanowi dokument chwili dziejowej, wyrażający uczucia i tłomaczący myśl i odruch woli całego pokolenia. Dotrzeć ona powinna wszędzie tam, gdzie biją serca polskie, nie obojętne dla sprawy narodowej, a uspokoi niewątpliwie trwożne obawy tych, którzy tła i genezy ruchu nie oceniając, z własnego punktu widzenia rzucali potępienie na młodzież polską i jej doradców.

— **Katalog rękopisów biblioteki w Dzikowie** P. Adam Chmiel, adjunkt archiwum miasta Krakowa wydał w odbitce z krakowskiego „Przewodnika bibliograficznego“ pracę p. t.: „Rękopisy biblioteki hr. Tarnowskich w Dzikowie“.

— **Pamiętniki Ignacego Domejki** ogłosił drukiem z autografu, nakładem Akademii umiejętności, prof. dr Józef Tretiak.

— **Licytacya pamiątek polskich.** W księgarni antykwarskiej J. A. Stargardta w Berlinie odbyła się licytacya zbiorów Donebauera z Pragi, obejmujących listy, manuskrypty muzyczne i portrety. — Wśród tych rzeczy, stanowiących pamiątki po sławnych Polakach, znajdowały się następujące: List własnoręczny Chopina, pisany w roku 1837 do pani Wodzińskiej, kartka z albumu z podpisem Chopina, list Franciszka Aubera o Chopinie, pismo J. Halévy'ego, twórcy „Żydówki“, do Chopina oraz podany w streszczeniu przez „Kuryer“ list W. Würfla, zaświadczający o wybitnym talencie młodego wówczas Chopina i polecający jego występ, mający się odbyć w Pradze. Prócz tego 2 sztychy Kątskiego (Antoniego) i Chopina, wreszcie manuskrypt Moniuszki z r. 1868 z własnoręcznym podpisem i dedykacyą w uznaniu podziwu dla kwartetu Müllera. Spodziewać się było można, że kto z miłośników rzeczy polskich u nas zajmie się tom, aby pamiątki te nie przeszły do rąk obcych. Niestety, tak się nie stało.

List Chopina do pani Wodzińskiej kupił za 250 marek sam antykwaryusz Stargardt, on również kartkę z albumu z autografem Chopina za 60 marek. List Aubera nabył znany antykwaryusz muzyczny Lippmansohn, a Halévy'ego Mendel. Bardzo interesujący list Würfla nabyła panna Rose za 12 marek. Sztychy przeszły także do rąk wymienionych antykwaryuszów, a tylko manuskrypt Moniuszki dostał się do rąk jednego z przebywających w Berlinie Polaków.

— **„Naszego Kraju“** Nr 2 przynosi następujące artykuły: Henryk Zbierzchowski „Wiatr nas jak liście“ (wiersz z muzyką Melcera). — St. Womela: „Polyfemek“. — E. Leszczyński: Wiersze. — Jul. German: „Gordon Craig“. — W. Sieroszewski: „Być albo nie być“, powieść (d. c.). — Arystofanes: „Trybun ptasi“. — Zdziechowski: „Modernizm katolicki“. — Recenzya literatury R. Pilata i Drobiazgi.

— **Nowe książki:**

Stanisław Kutrzeba: „Historya ustroju Polski w zarysie“. Wydanie drugie. Lwów, 1908. Nakładem księgarni B. Połonieckiego.

Bolesław Gorczyński: „Parodye miłości“. Trzy 1-aktowe lekkie komedye. Lwów, 1908. Nakład B. Połonieckiego.

Kazimierz Piliński: „Z teki Taternika“ Kraków, 1908. Gebethner i Sp.

Bohowityn: „Czarnemi czcionkami“. Kraków 1908. Gebethner i Sp.

Maryla Czerkawska: „Poezye“. Kraków, 1908. Gebethner i Sp.

Dr K. Krotowski: „Stosunki etnograficzne na Spiżu.“ (Odbitka ze „Świata słowiańskiego“.) Kraków, 1908.

Józef Gollenhofer: „Rewolucya krakowska 1848 roku.“ Z illustracyami. Kraków, 1908 („Biblioteka krakowska“ Nr 38) 1 kor.

Oskar Wilde: „Kobieta bez znaczenia“. Sztuka w 4 aktach. Przekład Barbary Beaupré. Nakład F Westa. Brody, 1908.

Cele i sposoby uprawy łąk naturalnych, napisal Bronisław Janowski, inspektor rolniczy c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego etc. Wydanie drugie, opatrzone 47 rysunkami w tekscie. Lwów 1908.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska Kasa oszczędności. Ze Lwowa donoszą nam: Na dzisiejszem dorocznem walnem zgromadzeniu galicyjskiej Kasy oszczędności dyrekcya przedłożyła sprawozdanie, stwierdzające, że wypłaty przewyższyły wkładki w roku ubiegłym o 3,307.242·49 koron. W porównaniu z rokiem 1906 okazuje się przy wkładkach ruch większy o stron 2.021 i w kapitale o 1,462.877·39 koron — przy zwrotach zaś ruch większy o stron 12.253 i kapitale 4,128.802·19 koron. — W roku ubiegłym obrót kapitału wkładkowego wynosił 84,570.421·97 koron. — Stan pożyczek hipotecznych na dobra i realności, pożyczek komunalnych, tudzież reszt cen kupna dóbr i realności odprzedanych wynosił z końcem 1906 roku 45,738.653·62 koron. W ciągu roku ubiegłego zaliczono pożyczek na dobra i realności i przybyło tytułem reszt cen kupna dóbr i realności odsprzedanych 5,331.600 koron, a spłacono doraźnie i amortyzacyą 3,088.193 koron — zaliczono przeto więcej o 2,234.407 koron, zaczem stan tej lokacyi wynosił dnia 31 grudnia 1907 r. 47,982.050·62 koron. — Zaległe odsetki od pożyczek hipotecznych, komunalnych i reszt cen kupna, które wynosiły z końcem 1906 r. 370.641·54 koron, wynoszą w obecnem zamknięciu 557.089·15 koron, a więc wzrosły, w porównaniu z r. 1906, o 186,447·61 koron. Wzrost ten należy wziąć na karb ogólnego przesilenia w roku sprawozdawczym, które zniewalało do względności w stosunku do dłużników hipotecznych, a po części na karb podwyższenia stopy procentowej.

Tak zwane „Interesy w likwidacyi“, t. j. przedsiębiorstwa naftowe, objęte po ś. p. Odrzywolskim i p. Wacławie Wolskim, wynoszące w bilansie za rok 1906 koron 10.500.000, wynosiły z dniem 31 grudnia 1907 r. 10.417.458 koron 1 halerz.

Wystawa Towarzystw przemysłowych w Poznaniu. Staraniem Towarzystw przemysłowych poznańskich odbędzie się w Poznaniu w dniach od 28 czerwca do 5 lipca r. b. Wystawa przemysłowa Ligi pomocy przemysłowej, zawiadamiając o tem, zaznacza, że bogate obesłanie tej wystawy przez firmy krajowe, będzie najlepszą sposobnością nawiązania szerszych stosunków handlowych z Poznańskiem, zwłaszcza, że dużo miejscowych firm poznańskich oświadczyło gotowość wystawienia wyrobów galicyjskich w poszczególnych gałęziach, jak n. p.: papiery wszelkiego rodzaju, wyroby drzewne, wyroby koszykarskie, płótna, wyroby koronkarskie, hafciarskie, powroźnicze, mydła toaletowe, zabawki, wyroby huculskie i zakopiańskie, kapelusze słomkowe itd.

Firmy, chcące wziąć udział w tej wystawie, zechcą zgłosić się bezzwłocznie po bliższe informacye do Domu handlowego p. Wacława Brzeskiego (Poznań, ul. Wiedeńska 7), podając równocześnie artykuły, jakie wystawić zamierzają, oraz ceny, franko Poznań, lub Oświęcim.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 24 kwietnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·80 do 24·60, czerwona i żółta 23·60 do 24·20, węgierska 24·60 do 25·00; żyto krajowe 20·00 do 21·60, węgierskie 22·60 do 24·30; jęczmień na krupy 14·80 do 15·60, browarny —·— do —·—, na paszę 12·60 do 13·00; owies z opłatą akcyzową 14·90 do 16·30; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 16·60 do 18·20; kukurydza 15·50 do 16·10; groch 22·00 do 29·—; fasola 16·— do 27·50 wyka 14·40 do 15·60; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 220·—, biała 60·— do 100·—; tymotka 44·— do 56·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 48·—; słoma 5·50 do 6·80; siano 8·80 do 10·00; koniczyna pastewna 10·40 do 11·20; ziemniaki 4·— do 4·60; jaja za kopę 3·20 do 3·80; masło za 1 kg. 2·60 do 3·00; spirytus na 35° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 507, cieląt 481, owiec i kóz 6, nierogacizny 252; razem 1246 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 52·— do 80·—, woły 69·— do 80·—, krowy od 60·— do 67·—, jałownik od 56·— do 70·—, cielęta od 64·— do 76·—, nierogaciznę tuczną od 80·— do 86·—; bitej wagi: nierogaciznę od 110·— do 140·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 160·— do 450·—, krowy od 142·— do 300·—, buhaje i jałówki od 75·— do 156·—, cielęta od 14·— do 64·—, owce i kozy od 16·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 782 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 439, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 20, na eksport za granicę kraju nierogacizny 5.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 25 kwietnia. Pszenica na kwiecień —·— do —·—, pszenica na maj 11·28 do 11·29, pszenica na październik 9·54 do 9·55; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 9·75 do 9·80, żyto na październik 8·27 do 8·28; owies na kwiecień 0·— do 0·—, owies na maj 6·50 do 6·51, owies na październik 6·40 do 6·41; kukurydza na maj 6·51 do 6·52; rzepak na sierpień 16·70 do 16·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok., pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 kwietnia.

Śledztwo w sprawie Siczyńskiego. Z lwowskiego sądu wyjechał jeszcze przed kilku dniami radca Löbenstein do Gródka na śledztwo, w sprawie stojącej w związku z mordem popełnionym przez Siczyńskiego. Wogóle śledztwo w tej sprawie jest bardzo rozprzestrzenione po prowincyi. Sądy powiatowe już w kilku miejscach rozpoczęły dochodzenia.

Jak donosi „Wiek Nowy“, sędzia śledczy wysłał dnia wczorajszego po różnych miastach prowincyonalnych dwadzieścia listów gończych. Listy te opieczętował sam auskultant dra Bersona i sam wyekspedyował, aby przypadkiem nazwiska ściganych nie dostały się do rąk woźnego.

Dnia 2 maja wraca z urlopu prezydent Przyłuski i zadecyduje, który z radców obejmie przewodnictwo w rozprawie.

W obawie przed rozruchami ruskiemi. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów zarządziła we wszystkich urzędach telegraficznych we wschodniej Galicyi bezustanną służbę we wszystkie trzy dni świąt Wielkanocnych podług gr.-kat. obrządu, a zatem w dniach 26, 27 i 28 kwietnia r. b. W inne dni od 24 do 30 kwietnia włącznie, pełnić one mają służbę od 7 do 10 w nocy. W razie braku sił, dostarczy dyrekcya lwowska urzędom potrzebującym ich pomocy. Linie telegraficzne mają być strzeżone.

Wybory do Rady miejskiej. Dotychczas ukończono skrutynium w sześciu salach — pozostają jeszcze cztery sale, w których ukończą pracę dopiero w przyszłym tygodniu. Na podstawie wyniku skrutynium w sześciu salach twierdzić już można stanowczo, że na 6 lat wybrano 31 radnych na 50, a mianowicie wybrani zostali pp.: Abrysowski, dr Aschkenaze, Beiser, Bilwin, Dziwiński, dr Głąbiński, Hawranek, dr Horowitz, dr Janik, Jaworski, Kroch, Lewicki Bolesław, Lewicki Aleksander, dr Lilien, dr Lisiewicz, Lityński, Markiewicz, Olszewski, prof. Pawlewski, dr Próchnicki, dr Przygodzki, dr Rutowski, Riedl, dr Schleicher, Schleyen, Śliwiński, dr Starzewski, Thom, Traczewski, Wczelak, Wixel. Spodziewać się można, że skrutynium z 4 dalszych sal liczbę tę powiększy zaledwo o kilku radnych.

Na 3 lata wybrano 3 na 6 radnych, a mianowicie pp. Ludwika Szafrańskiego, Soupera i Wolischa. Być może, że dalsze skrutynium i tę liczbę powiększy o jednego lub dwóch radnych.

Wiadomości osobiste. Naczelnik galicyjskiego starostwa górniczego, radca dworu dr Riel, wyjechał 24 bm. w sprawach urzędowych do Lwowa, skąd uda się na inspekcyę urzędów górniczych okręgowych w Drohobyczu i Stanisławowie.

Wycieczka studentów politechniki. (Kółko słuchaczów inżynieryi) po wschodniej Galicyi wyrusza z dworca głównego we Lwowie dnia 1 maja o g. 6 rano.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Miłość czuwa“; wieczór: „Czar walca“.
W poniedziałek: „Nora“.
We wtorek: „Manon“.
We środę: „Mazepa“.
We czwartek: „Traviata“.
W piątek po południu: „Śluby panieńskie“; wieczór: „Czar walca“.
W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Werther“.
W niedzielę po południu: „Halka“; wieczór: „Mazepa“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Korespondent „Słowa Polskiego“ z Łodzi donosi pod datą 22 kwietnia:

Obecny generał-gubernator wojenny Łodzi, p. Kaznakow, faworyzuje Niemców na każdym kroku, jednakowoż tych ciągłych usług, okazywanych Niemcom przez władze, niepodobna kłaść na karb osobistych, a popartych niezawodnie brzęczącym argumentem sympatyj tego lub owego chwilowego władcy, owszem, trzeba je rozważać w związku z ogólnem uzależnieniem polityki rosyjskiej od Niemiec i z chęcią zgniecenia za każdą cenę narodowego ruchu polskiego. Że tak jest, najlepiej dowodzi fakt następujący:

Niemcy wysłali do Petersburga deputacyę, która miała się upomnieć o zadośćuczynienie następującym postulatom wybranego narodu:

1) zmiana ordynacyi wyborczej do Dumy w ten sposób, aby Niemcy z Królestwa otrzymali własne przedstawicielstwo na podobieństwo tego, jakie ma ludność rosyjska Warszawy i Chełmszczyzny;

2) zabezpieczenie interesów ludności niemieckiej w instytucyach samorządu lokalnego, który ma być w przyszłości w Królestwie zaprowadzony.

Odpowiedź, jaką otrzymali owi deputaci w Petersburgu, musi wywołać prawdziwe osłupienie. Deputacyę przyjmował wice-minister spraw wewnętrznych Kryżanowskij, autor obowiązującej obecnie ordynacyi wyborczej do Dumy, a przyjąwszy ją bardzo łaskawie, wyraził żal, iż z żądaniem przedstawicielstwa w Dumie przychodzą tak późno; rząd byłby bardzo chętnie przy wypracowywaniu aktu z 16 czerwca uwzględnił postulaty niemieckie, gdyż chodzi mu o najdalej idące zredukowanie reprezentacyi polskiej, a najlepiej byłoby, gdyby Polaków z Królestwa wcale w Dumie nie było.

Co do drugiego żądania Niemców p. Kryżanowskij odrzekł, że wprawdzie o samorządzie lokalnym w Królestwie przed upływem 4—5 lat nie będzie się jeszcze w konkretny sposób mówiło, to jednak już teraz może dać zapewnienie, że prawa Niemców zostaną w odpowiedni sposób zawarowane i żywioł niemiecki zapezpieczony przed majoryzacyą.

(Tel. „N. Reformy“ z 25 kwietnia).

Secesya posłów polskich z Dumy.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Warszawy: **Polscy posłowie do Dumy i polscy członkowie Rady państwa postanowili złożyć swoje mandaty, albowiem widzą, że wszelkie usiłowania o reformy w Królestwie są daremne.**

Sprawa żydowska w Dumie.

Petersburg. Poseł Niselowicz, który w Dumie zamierza zgłosić projekt ustawy o zniesienie ograniczeń co do żydów, rozmawiał w tej sprawie ze Stołypinem, który podniósł, że ustawa ta jest jeszcze przedwczesną i w najbliższej sesyi załatwioną być nie może.

Więzienia w Rosyi.

Petersburg. Przy obradach komisyi finansowej Rady państwa omawiano liczne nadużycia w zarządach więzień. Podniesiono, że więzienia są przepełnione, a wielu skazanych musi czekać (!), zanim może rozpocząć odsiadywanie kary. — W roku 1905 było w Rosyi 85 tysięcy więźniów, w r. 1908 165 tysięcy. Nadto główny zarząd więzień poczynił długi na kilka milionów rubli. Brak również dozorców więziennych; trzebaby 3.600 nowych dozorców.

Groźba głodu w Rosyi.

Petersburg. W południowej Rosyi nad Wołgą i Donem zanosi się na nieurodzaj. Ozimina cała zamarzła. Obawiają się nędzy głodowej.

Z Austro-Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 25 kwietnia.)

O proces Trylowskiego.

Lwów. (Komunikat urzędowy). Niektóre tutejsze dzienniki powtórzyły za krakowskim „Czasem“ wiadomość, że minister sprawiedliwości Klein celem umożliwienia rewizyi wyroku zasądzającego dra Cyryla Trylowskiego za występek z § 305 u. k. i za przekroczenie z § 23 ust. prasowej na kilka dni aresztu i 50 koron grzywny, polecić miał tutejszej prokuratoryi państwa, aby z powodu tego „widocznie stronniczego“ wyroku, wytoczyła proces sędziom wyrokującym. Wiadomość ta jest zupełnie niezgodną z prawdą, gdyż w rzeczywistości minister sprawiedliwości takiego zarządzenia nigdy nie wydawał i jako sprzecznego z ustawą zasadniczą gwarantującą niezawisłość sędziowską wydać nie miałby prawa. O wznowienie postępowania karnego w sprawie powyższej czynił tylko sam dr Trylowski starania jak dotąd zupełnie bezskutecznie.

Egzamina dojrzałości.

Wiedeń. Minister oświaty wydał dodatkowe rozporządzenie w sprawie reformy egzaminów dojrzałości. Wedle tego rozporządzenia abituryentom ma być pozostawione pół godziny czasu do namysłu przy wyborze tematów do wypracowań piśmiennych.

Minister oświaty zwraca się do nauczycieli z wezwaniem, aby byli względem abituryentów względnymi. Nadto żąda minister nadesłania protokołów w egzaminów ustnych celem skontrolowania pytań.

Asekuracya życia cesarza.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Londynu: W jednem Tow. asekuracyjnem zabezpieczono życie cesarza austryackiego do końca czerwca b. r. na 7 milionów koron. Jako premia płacona jest suma 100.000 K. Ubezpieczenie uczynił komitet wiedeńskiego pochodu jubileuszowego, celem uchronienia się od strat, na wypadek, gdyby z powodu śmierci cesarza pochód się nie odbył. (Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność berlińskiego dziennika. Przyp. red.).

Z czeskich stronnictw.

Praga. Minister Praszek przybył tu dzisiaj i wziął udział w obradach komisyi parlamentarnej partyi agrarnej. Po południu odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego partyi w obecności ministra.

Ambulanse pocztowe.

Praga. Spór językowy w Czechach rozszerzył się także na ambulanse pocztowe na kolejach. Wczoraj z Iczyna nie nadeszła poczta wiedeńska, ponieważ niemieccy urzędnicy w ambulansie wzbraniali się przyjąć ekspedyowane przez Czechów worki z listami, które ci zaopatrzyli w czeskie napisy. Urzędnicy niemieccy odnieśli się do dyrekcyi poczt z zapytaniem, co mają czynić na przyszłość w takich razach?

Sądy w Chebie i Marienbadzie.

Praga. Wyższy sąd krajowy wydał orzeczenie, mocą którego sądy w Chebie i Marienbadzie obowiązane są do przyjmowania i załatwiania podań i skarg, pisanych po czesku.

Herold chory.

Praga. Stan zdrowia posła dra Herolda pogorszył się znowu dzisiejszej nocy bardzo znacznie i jest teraz groźny.

Płace oficerów.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap“ wywodzi w dłuższym artykule, że sprawa podwyższenia gaż oficerskich będzie załatwiona kompromisowo, ponieważ niepodobna jej łączyć z żadnemi koncesyami politycznemi, ani wojskowemi.

Przed nominacyą namiestnika.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 25 kwietnia.)

Kandydatura dra Bobrzyńskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ otrzymuje informacyę ze Lwowa, że dr Bobrzyński, który wczoraj wieczorem powrócił do Wiednia, bawił przez święta w Wenecyi i stamtąd pozostawał w korespondencyi z bar. Beckiem. Zasadniczo sprawa, zdaniem „N. Fr. Presse“, rozstrzygniętą będzie dziś lub jutro. Ze wszystkich kandydatów pozostał jeszcze, zdaniem tego dziennika, tylko dr Bobrzyński.

„N. Fr. Presse“ zamieszcza następnie w formie rzekomej rozmowy z jednym z polskich posłów artykuł o Bobrzyńskim, w którym chwali jego talent administracyjny i dążność do sprowadzenia porozumienia między obiema narodowościami w Galicyi i sądzi, że jeżeli Bobrzyński ma przeciwników, to i każdy inny kandydat nie będzie się mógł pochwalić, że nie ma żadnych przeciwników.

Dzisiaj dr Bobrzyński odbyć ma konferencyę z bar. Beckiem.

Wiedeń. „Mittags Zeitung“ donosi z kół parlamentarnych, że zamianowanie posła Bobrzyńskiego namiestnikiem Galicyi nastąpi w najbliższych dniach, i że Rusinom przyznano miejsce wiceprezydenta namiestnictwa.

Rada narodowa w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś przed południem udali się delegaci „Rady narodowej“ pp. Cieński i Rayski do prezyd. min. Becka. W Kołach polskich przybycie i akcya delegatów Rady narodowej wywołały wielkie zdziwienie i niezadowolenie, gdyż przywódcy Koła polskiego odmawiają Radzie narodowej mandatu do występowania imieniem kraju.

Powołanie hr. Stan. Badeniego.

Lwów. Jak słychać, hr. Stanisław Badeni powołany został do Wiednia.

Moskalofile wobec kandydatury dra Bobrzyńskiego.

Wiedeń. „Kroatische Korrespondenz“ ogłasza rozmowę z moskalofilskim posłem, drem Hlibowickim, o kandydaturze dra Bobrzyńskiego na namiestnictwo galicyjskie. Dr Hlibowicki zaznaczył, że dr Bobrzyński był zwolennikiem systemu, zainaugurowanego przez Kazimierza i Stanisława Badenich w roku 1890, a popierającego ruch ukraiński. Jako wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, dr Bobrzyński równie popierał ruch ukraiński i wychowywanie młodzieży ruskiej w tym duchu. — Gdy w ostatnich latach Polacy poznali, że ruch ten przeciwko nim się zwraca, nastąpiło w pewnych kołach polskich — z wyjątkiem otoczenia hr. Badenich — otrzeźwienie. Dowodem tego były rządy hr. Potockiego, który był pierwszym namiestnikiem, uwzględniającym interes obu narodów i obu partyj ruskich. Twierdzą, że dr Bobrzyński równie poznał złe skutki forytowania ruchu ukraińskiego. Czy tak jest rzeczywiście, przyszłość okaże. — Co do stanowiska naszej rosyjsko-narodowej partyi wobec nominacyi dra Bobrzyńskiego namiestnikiem, to zależeć ono będzie od stanowiska nowego namiestnika wobec naszej partyi. — W osobie nowego namiestnika pragniemy widzieć prawdziwego następcę ś. p. Potockiego, przepełnionego lojalnością i zmysłem sprawiedliwości.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 25 kwietnia.

Udaremniony zamach.

Rzym. „Tribuna“ przynosi sensacyjną wiadomość z Korfu, że policya grecka aresztowała tam 50 Albańczyków, którzy przybyli z Patras celem wykonania zamachu. (Zapewnie na cesarza Wilhelma. P. R). Znaleziono przy nich znaczne zapasy broni i dynamitu. Dwudziestu aresztowanych zdołało zbiedz i schronić się na statek żaglowy. Policya grecka ścigała ich jednak i jedenastu z nich zabiła a pozostałych ujęła.

Nowe niepokoje w Portugalii.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Lizbony: Republikanie usiłują koniecznie nakłonić króla i jego rodzinę, aby spokojnie zrzekli się korony i opuścili kraj, albowiem ogłoszenie republiki będzie jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi. Królowa stawia opór. Obawiają się zajść, a nawet zamachu podczas koronacyi króla. — Do Lizbony powołano wiele wojska z prowincyi.

Sprawa Eulenburg-Harden.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi, że wynik procesu Erlenburg-Harden w Monachium nie pozostanie bez skutków dla prokuratora Isenbiela, że mianowicie jego stanowisko jest bardzo zachwiane. Isenbiel, zapytany w tej sprawie oświadczył, że o niczem nie wie, gdyby się jednak dowiedział, że zamiarem rządu będzie go usunąć, oczywiście sam opuści swe stanowisko.

Tajna misya.

Paryż. „Temps“ ponownie donosi, że hrabia Agenor Gołuchowski bawi w Rzymie w celu nakłonienia papieża do zniesienia „veto“ w sprawie odwiedzin katolickich panujących w Rzymie. Nadto ma hr. Gołuchowski przygotować w Rzymie wizytę następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, którego stosunki z dworem rzymskim nie były dotąd najlepsze.

Państwo Kongo.

Bruksela. Izba deputowanych 70 głosami przeciw 39, przy 10 wstrzymaniach się od głosu, odrzuciła wniosek zastanowienia się nad propozycyą w sprawie referendum co do aneksyi państwa Kongo.

Jubileusz papieża.

Rzym. Z wszystkich części świata nadchodzą do Watykanu z okazyi jubileuszu papieża dary, mianowicie sprzęty kościelne i paramenta. Dar jubileuszowy katolików niemieckich będzie wręczonym w ciągu maja. — Mieszkańcy Wenecyi ofiarują papieżowi tron, bardzo misternie sporządzony.

Orkan.

Nowy Jork. Na zachodzie i południowym zachodzie kraju orkan poczynił znaczne spustoszenia. Kilka miejscowości zupełnie zniszczonych. Dziesięć osób straciło życie, wiele rannych.

Nowy Jork. Z Richland (Luisiana) donoszą, że z powodu tornady zginęły tam 4 osoby, a 100 osób jest zranionych.

Nowy Jork. Podczas cyklonu zginęło bardzo wiele osób w stanie Missisipi i Allabama. Są to przeważnie murzyni, a zginęło ich kilkaset. W Atlanta zginęło podczas cyklonu 230 osób, zaś zranienia odniosło czterysta osób. — Szkoda materyalna jest ogromna.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ składa się z 10 stronic. Na 5 stronicy zamieszczono utwór Andrejewa p. t.: „Ben-Towit“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o godz. 8.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	685 50	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	742 —	Renta majowa	97 45
Anglobanku	295 75	Austr. Renta kor.	97 45
Unionbanku	540 —	Węg. „ „	93 25
Laenderbanku	437 75	56 l. Listy T. kr. z.	94 25
Bankvereinu	525 25	4% Listy Banku hip.	94 60
Bodencredit	1068 —	4½% „ „ „	100 —
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	690 25	4% „ „ kraj.	94 75
„ południowej	138 —	4½ „ „ „	100 25
„ Elbethal	487 —	4% Gal. Obl. prop.	97 75
„ północnej	5320 —	4% Gal. poż. kr. 1893	96 25
„ Czerniow.	569 —	4% Poż. m. Lwowa	94 25
Alpiny	683 50	Losy tureckie	187 50
Rima Muranyi	551 50	Marki	117 61
Prag. Tow. żel.	26 35	Ruble	251 50
Fabryki broni	555 —	Rosyjska pożyczka	94 10
Tureckie tytoniowe	408 —		
Gal. Tow. kop. n.	525 —		

Usposobienie: Mimo korzystnych sprawozdań z zagranicy tendencya rezerwowana.

Leonidas Andrejew.

BEN-TOWIT.

Tego strasznego dnia, kiedy spełnioną została największa niesprawiedliwość na świecie, gdy na Golgocie, pośród łotrów, Jezus Chrystus został ukrzyżowany, — tego dnia właśnie, od samego świtu, nieznośnie rozbolały zęby Ben-Towita, kupca jerozolimskiego. Ból powstał jeszcze w przeddzień z wieczora: lekkie rwanie zaczęło się w prawej szczęce, a jeden z zębów, ten ostatni przed zębem mądrości, jakgdyby uniósł się nieco i przy dotknięciu językiem — sprawiał wrażenie lekkiego bólu. Po jedzeniu atoli ból ustał zupełnie i Ben-Towit zapomniał o nim zupełnie i uspokoił się; tego dnia właśnie ze znaczną dla siebie korzyścią, zamienił swego starego osła na młodego i zdrowego, był zatem wesół i nie przywiązywał żadnej wagi do przeczuć złowrogich...

Spał snem głębokim i twardym, ale przed samym wschodem słońca poczuł jakiś dziwny niepokój, jakgdyby ktoś przywoływał go w jakiejś sprawie doniosłej i, gdy Ben-Towit obudził się srodze zagniewany, — bolały go zęby, bolały dokuczliwie a nieznośnie, całą pełnią ostrego, przejmującego bólu. I nie podobna już było dojść, czy to boli ząb wczorajszy czy też dołączyły się do niego i inne, w całych bowiem ustach i głowie odczuwał przeokropny ból zda się kazano mu żuć tysiące gwoździ ostrych, rozpalonych do czerwoności... Nabrał do ust wody z glinianego dzbanuszka, i na chwilę okrucieństwo bólu ustało; zęby jakgdyby zadrgały i zakołysały się jak fale i to wrażenie było wprost przyjemnym w porównaniu z poprzednim Ben-Towit ułożył się znowu i marząc o nabytym osiołku, pomyślał jak czułby się szczęśliwym, gdyby nie te zęby i zdrzemnął się... Ale woda była ciepła i po pięciu minutach ból ponowił się z okrucieństwem jeszcze większem niż przedtem, — aż Ben-Towit siadł na posłaniu, kiwając się, niby wahadło. Twarz mu pokryły zmarszczki, a na nosie, bladym z bólu, zastygła kropla potu chłodnego. Tak kiwając się z bólu i jęcząc doczekał się wreszcie pierwszych promieni tego słońca, któremu sądzono było ujrzeć Golgotę z trzema krzyżami i zagasnąć z przerażenia i zgrozy...

Ben-Towit był człowiekiem dobrym, bardzo dobrym. nienawidzącym krzywdy i niesprawiedliwości, jednakże, gdy wstała jego żona, on, ledwie, ledwie rozchylając swe usta — nagadał jej wiele słów przykrych, wyrzucając jej, że pozostawiła go sobie samemu, jak szakala, aby wył i wił się z bolu. Żona ze spokojem zniosła te niesłuszne zarzuty, wiedziała bowiem, że pochodzą nie ze złego serca, poczem przyniosła mu dużo lekarstw skutecznych: czystego pomiotu mysiego, który należy przykładać do szczęki, cierpkiej nalewki na skorpionie, wreszcie najprawdziwszy w świecie kawałek kamienia z potłuczonej mojżeszowej tablicy dziesięciorga przykazań. Od mysiego pomiotu zrobiło mu się znacznie lepiej, wszakże nie na długo, zarówno jak od nalewki i kamyczka, gdyż zawsze po krótkotrwałem uspokojeniu się ból wracał z jeszcze większą siłą... I wtedy, podczas przelotnych chwil uspokojenia, Ben-Towit pocieszał się myślą o osiołku i marzył o nim, a gdy robiło mu się gorzej — jęczał, wymyślał żonę i groził, że pogruchoce sobie głowę o mur, jeżeli ból nie ustanie. I przez cały czas chodził z kąta w kąt po płaskim dachu swego domu, żenując się podejść bliżej do brzegu miał bowiem całą głowę owiązaną chustami, jak kobieta.

Kilkakrotnie przybiegały doń dzieci, opowiadając coś zdyszanemi głosami o Jezusie z Nazaretu. Ben-Towit zatrzymał się wtedy przez chwilę, słuchał ich z wykrzywioną twarzą, poczem gniewnie tupał nogą i przepędzał ich precz; jakkolwiek jednak był człowiekiem łagodnym i kochał dzieci, teraz jednakże złościł się, że zawracają mu głowę podobnemi głupstwami...

Również sprawiało mu przykrość i to, że na ulicy i na pobliskich dachach zebrały się istne chmary ludu, które siedząc bezczynnie, przyglądały się Ben-Towitowi, owiązanemu chustką jak kobieta. I właśnie gdy Ben-Towit miał już zamiar zejść na dół, odezwała się żona:

— Spojżyj, oto prowadzą zbójców. Może to cię rozerwie.

— Daj mi spokój, moja droga! Czyż nie widzisz jak cierpię? — ze złością odparł Ben-Towit. Ale w słowach żony dźwięczała jakgdyby utajona nadzieja, że ból może ustać, więc chcąc nie chcąc zbliżył się do poręczy. Przechyliwszy głowę na bok i zmróżywszy jedno oko, podparł ręką policzek i z pełnym pogardy wyrazem twarzy — spojrzał na dół.

Po wąziutkiej, pnącej się ku górze uliczce, sunął w nieładzie wielki tłum, spowity kłębami kurzu, wśród niemilknących okrzyków. W środku tłumu uginając się pod ciężarem krzyżów, szli skazańcy, a nad nimi, niby czarne żmije, migały bicze rzymskich żołnierzy. Jeden z pośród skazańców, o długich przejasnych włosach, w podartym i pokrwawionym chitonie — potknął się o głaz, rzucony mu pod nogi, i upadł. Wtedy wzmogły się krzyki i tłum niby różnobarwna woda morska, zwarł się nad ofiarą. Ben-Towit drgnął nagle z bólu — zdawało mu się, jakoby ktoś wetknął mu w ząb do białości rozpaloną igłę i świdrował nią; jęknął: u-u-u! poczem odszedł od poręczy, pełen wzgardy, lekceważenia i złości...

— Jak oni się drą! — rzekł z zazdrością, naśladując ich usta otwarte szeroko, jak paszcze, z mocnemi, zdrowemi zębami i usiłując pokazać, jakby to on sam krzyczał, gdyby był zdrów. I od tego pokazywania ból się wzmógł o tyle, że Ben-Towit począł trząść obwiązaną głową i ryczeć jak wół mu-u-u...

— Powiadają, iż On uzdrawiał niewidomych — odezwała się żona, która stała przy parapecie i bawiła się rzucaniem kamyków w to miejsce, gdzie powoli stąpał smagany biczami Jezus.

— Naturalnie! Niechnoby On usunął mój ból zębów — ironicznie odparł Ben Towit, poczem rozdrażniony i rozgoryczony dodał: Jak oni kurzą! Zupełnie jak bydło! Dawno już należałoby ich wszystkich rozpędzić kijami! Sprowadź mnie na dół, Saro!

Żona miała racyę; widowisko przyniosło pewną ulgę mężowi, albo też pomógł wreszcie pomiot mysi, gdyż Ben-Towit usnął snem mocnym. A gdy się zbudził ze snu, ból prawie ustał i tylko na prawej szczęce powstało nieznaczne nabrzmienie — tak jednak małe, że je zaledwie dostrzedz było można. Sara zapewniała go, że nie znać wcale, lecz Ben-Towit uśmiechał się z niedowierzaniem, wiedział bowiem, jaką dobrą ma żonę, jak ona lubi powiedzieć coś przyjemnego. Nadszedł sąsiad Samuel, więc też Ben-Towit poprowadził go, by mu pokazać swego nowego osiołka, przyczem z dumą wysłuchał gorących pochwał i uznania dla siebie i dla zwierzęcia.

Potem na prośbe ciekawej Sary wszyscy troje udali się na Golgotę, aby popatrzeć na ukrzyżowanych. Po drodze Ben-Towit opowiadał Samuelowi od samego początku, jak dzień przedtem poczuł rwanie w prawej szczęce, a następnie jak w nocy zbudził go straszny ból. Chcąc poglądowo unaocznić opowiadanie, przybierał cierpiący wyraz twarzy, zamykał oczy, trząsł głową i jęczał, a siwobrody Samuel ze współczuciem potakiwał i mówił:

— Aj — aj — aj! Jakiż to ból!

Ben-Towitowi spodobało się współczucie, więc jeszcze raz powtórzył swą opowieść, a potem sięgnał pamięcią tych odległych czasów, gdy mu się psuć zaczął dopiero pierwszy ząb. — w dole po lewej stronie. Tak oto, wśród ożywionej rozmowy, podeszli do Golgoty. Słońce, skazane na to, by przyświecało światu w tym dniu straszliwym, zapadło się już za wzgórza dalekie i tylko na zachodzie padała niby krwawy ślad, purpurowa smuga słoneczna... Na tem tle niewyraźnie zarysowały się trzy krzyże, a u stóp krzyża pośrodku, jak przez mgłę dojrzeć można było białe, klęczące postacie...

Tłumy rozeszły się już dawno, zrobiło się zimno, przeto rzuciwszy przelotnie okiem na ukrzyżowanego, Ben-Towit wziął Samuela pod rękę i delikatnie zawrócił go ku domowi.

Poczuł nagle napływ wymowy, przeto chciał koniecznie skończyć swą ciekawą opowieść o bólu zęba. Szli tak oto i Ben-Towit przy pełnych głębokiego i szczerego współczucia potakiwaniach i okrzykach Samuelowych przybierał zbolały wyraz twarzy, trząsł głową i naśladował stękanie, a z głębokich rozdołów, z dalekich spiekłych równin — przybliżała się ciemna noc. Rzekłbyś: pragnęła ukryć przed sądem niebios niesłychaną zbrodnię tej ziemi...

Skarpetki, pończochy, czapki, kapelusze i kapturki poleca w wielkim wyborze po niskich cenach **FRANCISZEK MARTIN,** KRAKÓW, Rynek gł. 12.

1541 7 7



PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
S. PRISEL W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 25, II. P.

Prowadzona przez pierwszorzędne siły fachowe, poleca się WPaniom na wiosenny sezon. :: Wykonuje kostyumy angielskie. Dziękując za łaskawe względy, polecam najlepsze kroje i kreślę się z szacunkiem **K. Prisel.**

2014 3 4

Czekolada królewska
wyborowa, wyrób własny — poleca
CUKIERNIA 160 47 0
ADAMA PIASECKIEGO
Długa 10, Floryańska 2, Kraków.

Automobil
francuskiej marki o sile 16 HP., używany, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Oglądać można codzień od 2—3 po południu w garażu firmy ul. Kopernika l. 23. 2233 3 6

Metodo Goldman-Oroviro
podręcznik samouczkowy dla języka międzynar.
Esperanto
wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz u Stan. Goldmana w Krakowie, ul. Floryańska 25.
Metoda ta umożliwia nauczenia się Esperanta w ciągu 3—4 tyg. Cena K. 2; z przes. K. 2·25. Główny skład w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. 2094 6 8



Drukarnie domowe z kauczuku

Cena z przyborami:			
70 czcionek	K 1·—	200 czcionek	K 3·—
90 „	„ 1·20	250 „	„ 4·50
120 „	„ 2·—	500 „	„ 8·—
		800 „	„ 11·—

59 15 0

Kamienica
do sprzedania w Ludwinowie i **ziemniaki „Deserowe smakosze"** Dołkowskiego. Wiadomość: A. Malicki, ul. św. Gertrudy l. 14 w Krakowie, parter, od 12—3. 2198 6 10

Hypnotyzować błyskawicznie
magnetyzmu osobistego, leczyć słabości hypnozą, wyuczam w dwu miesiącach. Nauka również listowna. Korzyści materyalne i duchowe ogromne. Zgłoszenia z podaniem adresu pod **Lwów** poste restante **152.** 2272 2 3

Kandydat
z egzaminem sędziowskim poszukuje miejsca w adwokaturze lub notaryacie. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje z grzeczności p. F. S. Malarski, Lwów, Piekarska 28. 2252 3 3

Kamienicę 2-piętrową w Dz. IV, z ogrodem, oświetleniem elektrycznem, wybudowaną solidnie, 10 lat wolną od podatku, sprzedam bez pośrednika. Zgłoszenia listowne pod **K. S. 50.** poste restante **Kraków**, okazicielowi kwitu inser. 2282 2 5

Uzdolniona staniczarka
potrzebna do pracowni sukien damskich. Ulica św. Anny 4, II p. 2301 2 3

Koła gumowe
oraz kasy ogniotrwałe niżej cen fabrycznych do nabycia. — Kraków, Starowiślna 28. 2204 4 8

IX Walne Zgromadzenie
członków
Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie
S. z. z o. p.
odbędzie się **27 kwietnia b. r.** o godz. 4 po południu w lokalu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, pl. Halicki l. 10.

Porządek dzienny:
1. Odczytanie ostatniego protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1907.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4. Rozdział zysków z r. 1907.
5. Wybór Komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski członków. 2192

Sekretarz: *Olszewski* m. p. Prezes: *Mycielski* m. p.



Gratis i franko
wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 3000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 464.
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·60 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·60 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 1407 24 60

Sukinie strojne, kostyumy, żakiety, spodnice, bluzki, halki, szlafroki, boa i t. p. — poleca
Magazyn Konfekcyi Damskiej i towarów modnych
pod firmą 1275 18 26
Wacław Młodecki
Kraków, Rynek 4 (obok kościoła P. M.).

WACŁAW MŁODECKI

800 koron nagrody
za wyrobienie stałej posady rządowej, autonomicznej dyetaryusza, inkasenta lub pod bnej (może być później i na prowincyi). Mam pewne studya i świetne rekomendacye. Dyskrecya zapewniona pod słowem honoru. Wiadomość pod **J. G. posada.** poste restante **Kraków 1,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2296 2 4

Ekonom mający kilkuletnią praktykę, kawaler, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. F. Grabowski, Kraków, Pawia 22 u Jana Kurka. 2306 2 3

Ul. Zyblikiewicza 11,
wysoki parter (na prawo)
pokój kawalerski elegancko umeblowany od 1-go maja do wynajęcia. 2298 3 0

Dr Józef Korn
Adwokat krajowy w Wadowicach,
poszukuje **koncypienta** z prawem substytucyi od 1 lipca b. r. 2310 2 3

Fortepian
używany, b. tanio do sprzedania. Siemiradzkiego 4, II p 2319 2 2

Inteligentna panna
Polka, posiadająca dziesięcioletnią praktykę w handlu, rutynowana w prowadzeniu ksiąg, poszukuje odpowiedniej posady. **M. K.** poste restante **Sambor.** 2320 2 4

Objęłam interes p. Hryniewieckiej. Za swoje kwity odpowiadam. Prowadzić go będę pod firmą 1723 6 0
Magazyn „A. B. C."
Kraków, św. Anny 5,

Tennis i Rakiety tennisowe najlepszych marek, **Krokiety, Piłki nożne, Piłki gumowe, Hamaki** i wszelkie zabawy i gry ogrodowe, poleca najtaniej i w doborowych gatunkach 479 16 0
C. SZCZURKOWSKI
::: **KRAKÓW, GRODZKA 2.** :::
Nowość: **Djabollo.**

Nowy, racyonalny sposób leczenia. Swiadectwa słynnych lekarzy. Nieszkodliwy bez lekarstw.
WSZYSTKIM NERWOWYM
najgoręcej zalecona broszura **Romana Weissmanna,** która wyszła w 22 wydaniu,
„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym, zapobieganiu i leczeniu".
Do nabycia za darmo przez księgarnię **Franciszka Fischera w Pięciokościołach** (Fünfkirchen). 1607 1 5

Krakowskie Biuro Ogłoszeń
poszukuje do wynajęcia zaraz lub od 1 lipca w bliskości centrum miasta domu mieszkalnego od 8—10 pokoi z łazienką, elektrycznem oświetleniem, ogrodem, remizą, z komfortem urządzonego.
Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje Krakowskie Biuro ogłoszeń, ul. Karmelicka 15. 2303 2 2

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI — POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU
Eternit-
ŁUPEK ASBESTOWY
ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK LINZ, VÖCKLABRUCK, WIEDEŃ, BUDAPESZT, NYERGES-UJFALU.
Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 1001 23 0



KWIZDY Fluid
Znak wąż. 239 5 20
Fluid dla turystów.
Oddawna znane aromatyczne nacieranie w celu nadania siły i jędrności ścięgnom i mięśniom.
Przez turystów, kolarzy, myśliwych i jeźdźców ze skutkiem używane w celu nabrania siły po większych trudach.
Cena 1 flaszki 2 K, ½ flaszki 1·20 K.
Kwizdy Fluid prawdziwego dostać można w aptekach. Ilustr. katalogi za darmo opłacone wysyła Skład główny
FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austr.-węg., k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw. Aptekarz obwodowy w **Korneuburgu** pod Wiedniem,

Zakład pogrzebowy odznaczony najwyższemi nagrodami
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 3 174 0

Do wynajęcia
dwa pokoje frontowe z balkonem lub duży pokój o dwóch oknach od ogrodu, gaz, wanna w domu. Stachowskiego 14, I-sze piętro, z meblami lub bez. 2268 3 3

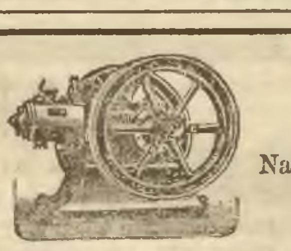
Koncypienta
poszukuje adwokat na prowincyi. Pensya 200 K miesięcznie. — Wiadomość w Krakowie w kancelaryi adw. Dra Lewandowskiego. 2294 3 5

Realność parterowa w razie przebudowy wolna na 18 lat od podatków, z parcelą budowlaną, Groble 20, oraz posiadłość ziemska „Lipnicka" pow. Bobowa z wolnej ręki tanio do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi Dra Feuereisena w Podgórzu. 2323 2 3

Urzędnik
stały w Krakowie, wyzn. mojż., z poborami VIII rangi, ożeni się z panną lub kobietą bezdzietną, piękną i wykształconą, posiadającą znaczniejszy majątek. Zgłoszenia nieanonimowe pod **E. P.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. 2307 2 6



PROBOSZCZA KNEIPPA
POKRZYWOWA Woda do włosów
NAJIDEALNIEJSZA i NAJLEPSZA
we flaszkach po 2 i 4 korony. 1429 11 20
Dostać można w aptece K. Wiszniewskiego; w handlu Reima i Ski; w drogueryi Zopotha i Ski.



URSUS
Najznakomitsze motory ropne Warszawskiego Tow. Udziałowego. 1137 21 0
Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.
Generalne zastępstwo: Biuro techniczne „Universum", Kraków, Basztowa 19.

L. AKSMANN W KRAKOWIE
31. FLORYAŃSKA 31.
Zawiadamia P. T. Publiczność, iż z dniem 25 b. m. zmiana piwa w handlu moim z najprzedniejszą marką Pilzneńskiego z browaru Mieszczańskiego B. B. oraz Okocimskie.
Bufet zaopatrzony obficie w zdrowe i doborowe przysmaki, za co Firma została odznaczona najwyższemi nagrodami. Kuchnia pod własnym zarządem. Potrawy smaczne i na świeżem maśle. Obsługa szybka i uprzejma. — Gabinety i pokoje dla większych zebrań i towarzystw.
Handel bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły spożywcze. 2340 1 5

PASKI najnowsze WOALKI, ŻABOTY, KOŁNIERZYKI, RĘKAWICZKI.
POŃCZOCHY, PARASOLE, TOREBKI damskie najnowsze
poleca w wielkim wyborze najtaniej
Anastazy FRONCZ
Kraków, Floryańska L. 17.

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu, zarej. z ogr. poręką, zaprasza w myśl § 39 statutu T. T. Członków na

XXIII. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie **w dniu 9 maja 1908 r.** o godzinie 11-tej przed południem w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2. Odczytanie sprawozdania z odbytej lustracyi w dniu 22 czerwca 1907;
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1907;
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1907;
5. Rozdział czystego zysku;
6. Wybór 12 członków Rady nadzorczej;
7. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1908;
8. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcyi i ewentualnie jednego zastępcy;
9. Wnioski Członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1907 mogą Członkowie przeglądnąć w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych. 2351

Biecz, 24 kwietnia 1908 r.

Robiński Sekretarz. *Dr Sczaniecki* Prezes.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski